

Lila Kiejzik: „To teatr mnie znalazł”. Polski Teatr „Studio” w Wilnie świętuje 65-lecie. Zapraszamy na galę!  
Ojciec Stanisław, lekarz dusz | Wenezuela na celowniku Trumpa | Zapomniany wiceprezydent Wilna

# KURIER WILEŃSKI

8-14 listopada 2025 r.  
Nr 45 (128)

MAGAZYN

Wydanie magazynowe  
polskiego dziennika na Litwie  
Cena: 1 euro

## Przełomowy listopad

Listopad 1918 r. Oba kraje, Polska i Litwa,  
wkrótce zazną smaku wolności.

Centralną postacią polskiej niepodległości  
był żołnierz, który urodził się, gdy Polski już  
i jeszcze nie było.

Jego ukochanego Wilna przed  
bolszewikami bronić podjęli się  
tylko Polacy. Na początku  
nie udało się.  
Jednak z czasem...

Fot. Narodowe  
Archiwum Cyfrowe  
Projekt okładki  
Apolinary Klonowski

ISSN 1392-0405



9 771392 040035

# KALENDARIUM

## 8 listopada

**1898** – w Wilnie odsłonięto pomnik Murawjowa, gubernatora terenów byłego WKL okupowanych przez Rosję. Murawjow, utopiwszy powstanie styczniowe we krwi, był kreowany na bohatera. Przede wszystkim był to wyraz dominacji Rosjan w Wilnie. Byli Polacy, którzy zgadzali się oddać hołd rosyjskiemu bandycie i kłaniać się w pas.

## 9 listopada

**1941** – na ziemi dzisiejszej Białorusi, koło Borysowa, Niemcy zamordowali ks. Henryka Hlebowicza, później innych kapłanów. Kapłani zostali wysłani przez arcybiskupa wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego (jego losy opisywaliśmy w magazynie). Terror hitlerowski pogłębiał się, przygotowywano się do wojny z Sowietami.

## 10 listopada

**1906** – wydany jest pierwszy numer „Naszej Niwy”, białoruskiej gazety. Dziś do tej idei odwołuje się białoruskojęzyczny serwis Nasza Niwa (nashaniva.com). Białorusini nie potrafili zerwać z narzuconym rosyjskim, jak to zrobili Ukraińcy, ale eksperymentują z łacinką (jedno z trzech białoruskich pism).

## 11 listopada

**1918** – w Compiègne, w pociągu, podpisano rozejm, który Niemcom podyktowali alianci. Niemcy traktowały to jako upokorzenie, co było paliwem do późniejszego dojścia Hitlera do władzy i powolnego prania mózgow. Kapitulację Francji w 1940 r. Hitler kazał podpisać w tym samym miejscu, w tym samym wagonie.

## 12 listopada

**1921** – przed wyborami do Sejmu Wileńskiego Józef Piłsudski wygłasza oświadczenie, w którym pyta: „Czym właściwie jest Wilno i ziemia wileńska – Polską, Rosją, Litwą, Białorusią?”. Zwracał uwagę, że Rosjanie występowali w roli okupantów. Wileńszczyznę nazwał „typowym krajem »tutejszych«, ojczyzną ludzi z zabranego kraju”.

## 13 listopada

**1920** – „Gazeta Wileńska”, która była organem Tymczasowej Komisji Rządowej (rządu Litwy Środkowej), publikuje artykuł pt. „Separatyzm”. Zarzuca tam krajowcom, czyli inteligentom, którzy chcą połączyć tożsamość litewską z polskością, że są separatystami i zamierzają utrwalić tymczasowe zjawisko „tutejszości”.

## 14 listopada

**1918** – Józef Piłsudski jako Naczelnik Państwa przejmując od Rady Regencyjnej władzę cywilną. Wcześniej, 11 listopada, przejął władzę wojskową, co dziś świętujemy jako Narodowe Święto Niepodległości. Mówiło się, że Piłsudski „wysiadł z czerwonego tramwaju na przystanku Niepodległość”. Było to odniesienie do poglądów Ziuka.



Robert Mickiewicz

## Przełomowy listopad

Niniejsze wydanie magazynowe „Kuriera Wileńskiego” poświęcamy 107. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Jednak odzyskania wówczas niepodległości przez Polskę nie da się odłączyć od wydarzeń, które rozgrywały się tu u nas, na Litwie.

Jak pisze Antoni Radczenko: „Listopad 1918 r. był przełomowym miesiącem w najnowszej historii Litwy i Polski”. Rozmawia na ten temat z litewskim historykiem dr. Tomaszem Balkelisem, pracownikiem Instytutu Historii Litwy. „Do miasta rościły pretensje co najmniej trzy organy: litewska Taryba, dla której Wilno było stolicą odrodzonego państwa litewskiego; polska Samoobrona Litwy i Białorusi, która nie wyobrażała Wilna poza granicami Polski; trzecią siłą była lewicowa Wileńska Rada Delegatów Robotniczych. Sowiecka historiografia określała ją jako faktycznie przedstawicielstwo Rosji sowieckiej” – mówi litewski historyk.

Kluczową wówczas rolę w historii zarówno Polski, jak i Wilna odegrał Józef Piłsudski. O Marszałku i o jego miłości do Wilna Jarosław Tomczyk rozmawiał ze znanym polskim historykiem prof. Mariuszem Wołosem – kierownikiem Katedry Historii Najnowszej i Edukacji Historycznej na Uniwersytecie Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie i pracownikiem Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, autorem wydanej niedawno biografii „Józef Piłsudski. Rzecz o nieprzeciętności”. Jak mówi badacz: „Józef Piłsudski jest pośród ojców niepodległości postacią centralną jako ten, który stanął na czele odrodzonego państwa polskiego. Bardzo zależało mu, by kreować własną osobę jako postać historyczną, ale nie posuwał się do tego, aby odbierać zasługi innym, choć szczególnie je akcentował”.

Piszemy także o jeszcze jednej postaci, mniej znanej, pozostającej w cieniu swojego starszego brata. Justyna Giedroń przedstawia nam sylwetkę Adama Piłsudskiego – wiceprezydenta przedwojennego Wilna, senatora II RP. Młodszy brat marszałka Józefa Piłsudskiego odegrał ważną rolę w organizacji życia gospodarczego Wilna.

Józef Piłsudski  
jest pośród ojców  
niepodległości  
postacią centralną  
jako ten, który  
stanął na czele  
odrodzonego  
państwa polskiego.

Robert Mickiewicz

**KURIER WILEŃSKI**  
MAGAZYN

Ukazuje się od 1953 r. Birbynią g. 4a, LT-02121 Wilno, Republika Litewska, tel. +370 526 084 44; **Redaktor naczelny:** Robert Mickiewicz. **Zastępcy redaktora naczelnego:** Brygita Łapszewicz, Apolinary Klonowski.

**Sekretarz redakcji:** Piotr Łukasik. **Dziennikarze:** Honorata Adamowicz, Justyna Giedroń, Brenda Mazur, Antoni Radczenko, Rajmund Klonowski. **Stali współpracownicy:** Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocky, Anna Pawłowicz-Janczys, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk. **Fotoreporterzy:** Marian Paluszkiwicz. **Skład i łamanie:** Halina Taukin. **Dział Online:** Janina Jarosz, Jolanta Balkiewicz, Apolinary Klonowski. **Dział promocji:** Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt) i reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). **Wydawca:** VšĮ „Kurier Wileński”, Birbynią g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** VšĮ „Vilnijos žodis”. Nakład: 2500 egz.



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. „Polonia i Polacy za Granicą 2023”, ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbliżne z opinią redakcji.



Fundacja  
POMOC POLAKOM  
NA WSCHODZIE  
im. Jana Olszewskiego



OZIENNIK NALEŻY DO  
EUROPEJSKIEGO  
STOWARZYSZENIA GAZET  
CODZIENNYCH  
MNIĘSJOŚCI  
NARODOWYCH

Trzy pytania do prezes  
Stowarzyszenia Polaków  
Kiejdan »4

Rajmund Klonowski:  
Kto przeszkadza w osiągnięciu  
pokoju na Bliskim Wschodzie? »5

Artur Płokszt:  
Trump nuklearny »5

Wilno – Piłsudskiego  
miejsce na Ziemi »6-9



Mamy z Marszałkiem niemało kłopotów,  
jeżeli chodzi o interpretowanie faktów –  
mówi prof. Mariusz Wołos, autor biografii  
„Józef Piłsudski. Rzecz o nieprzeciętności”.

W 1918 r. Wilna bronili  
tylko Polacy »10-11



4 stycznia 1919 r. Armia Czerwona zajęła  
Wilno. Losy miasta mogły potoczyć  
się inaczej, gdyby udało się stworzyć  
wspólny front przeciwko bolszewikom.

Zapomniany wiceprezydent  
Wilna »12-13

Adam Piłsudski zawsze pozostawał w  
cieniu swoich starszych braci – Józefa i  
Bronisława. W grudniu przypadnie 90.  
rocznica śmierci brata Marszałka.

To teatr mnie znalazł »14-17



Wywiad z Lilją Kiejzik, długoletnią  
kierowniczką Polskiego Teatru „Studio”  
w Wilnie, reżyserką teatralną i  
aktorką. Ta zasłużona instytucja  
kulturalna obchodzi w tym roku  
65-lecie istnienia.

Pocopotek: Przyjaciół  
to skarb »18-19

Teatr polski poza  
Macierzą »20-23

O teatrze, VII Kongresie  
Teatru Polskiego i Polakach w  
Chicago. Reportaż o zmaganiach  
finansowych teatru polskiego  
w USA.

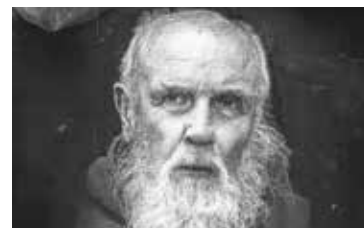
Parę słów  
o kimchi »24-25

Kimchi to wspaniały wynalazek  
Koreańczyków. Fermentowane  
warzywa, najczęściej kapusta  
pekińska, doprawione różnymi  
przyprawami i sosem rybnym.

Wenezuela na celowniku  
Trumpa »26-27

Wiele wskazuje na to, że USA nie  
odpuszczą lewicowemu reżimowi  
Nicolása Maduro w Wenezueli.  
Obecnie nic nie wskazuje na to, żeby  
chawiści przetrwali.

Pasterz ludzkich serc »28-31



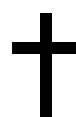
Ojciec Stanisław był lekarzem dusz,  
zawsze promieniował szczególnym  
światłem. Oto opowieść o ks. Michale  
Olgierdzie Dobrowolskim – znanym  
jako Ojciec Stanisław.

Polaków rozmowy w  
Czerniowcach »32-34



O Polakach w Czerniowcach i na  
ukraińskiej Bukowinie rozmawiamy z  
doc. Władysławem Strutyńskim.

„Czas wszystko zabiera, bo zabrać jest w stanie,  
lecz nigdy nie zabierze tego, co w sercu zostanie...”



Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

**Pani Krystyny Adamowicz**

absolwentki byłej „Piątki”, znanej działaczki społecznej, autorki książek,  
przyjaciółki młodzieży szkolnej, osoby serdecznej i życzliwej,  
oddanej swojej pracy w krzewieniu polskości na Wileńszczyźnie.

**Z Rodziną i Najbliższymi** łączymy się w bólu i żałobie.

**Gimnazjum Inżynieryjne im. Joachima Lelewela w Wilnie**



## Trzy pytania do...



**...Ireny Duchowskiej,**  
prezes Stowarzyszenia  
Polaków Kiejdan

### 1. W tym roku Stowarzyszenie Polaków Kiejdan obchodzi swoje 25-lecie. Jak się zaczęła Pani działalność społeczna na Laudzie?

W 1994 r. założyliśmy na Laudzie koło Związku Polaków na Litwie, które później przekształciło się w odrębny oddział. Nie należy mylić dwóch organizacji: lokalnego Związku Polaków na Litwie i Stowarzyszenia Polaków Kiejdan. To ostatnie powstało w 2000 r. i działa do chwili obecnej, jego prezesem jestem ja, zaś kierownictwo nad oddziałem ZPL „Lauda” przejął ode mnie niedawno Władysław Gosztowt. Choć muszę też podkreślić, że do obu organizacji należą w gruncie rzeczy ci sami ludzie.

### 2. Ile osób działa w Stowarzyszeniu Polaków Kiejdan? Na jakim obszarze jesteście aktywni i co zapisuje sobie Pani jako największy Wasz sukces?

Jest nas około setki, z czego aktywna jest może jedna piąta. Działamy nie tylko w Kiejdanach i rejonie kiejdańskim, lecz także w rejonach: janowskim, radziwiliskim, szawelskim i poniewieskim. Mieliśmy członków z Birż, Onikszów. Z tych pierwszych przyjeżdżał do nas choćby Bronisław Piotrowski, z Szawli z kolei małżeństwo Zarzeckich. Naszym celem było od początku zachowanie na tych terenach polskiej kultury, a także organizacja spotkań rodaków. Na początku lat 90. założyłam szkołę języka polskiego w Akademii datnowskiej, później też w Kiejdanach. Szkoła powoli przekształcała się w Uniwersytet Drugiego, ostatnio – Trzeciego Wieku, gdzie działa zespół śpiewaczy „Issa”. W Kownie filii kiejdańskiego UTW prezesuje Franciszka Abramowicz, wykłady prowadzą tam karmelici. W poniewieskiej filii kiejdańskiego UTW lekcje języka polskiego prowadzi Regina Czyrycka, o której pisał niedawno „Kurier Wileński”.

### 3. Jakie uroczystości odbędą się w Kiejdanach 8 listopada, z okazji 25-lecia Stowarzyszenia Polaków Kiejdan i polskiego Święta Niepodległości?

Nie tylko w Kiejdanach, lecz także w Pacunelach. Do tych ostatnich zapraszamy na VIII Festiwal Kultury Polskiej „Złota Jesień” – o godz. 12 w lokalnym Domu Kultury. Wystąpią zespoły z rejonu radziwiliskiego i Zespół Pieśni i Tańca „Łukowiacy” z Polski. Z kolei w Kiejdanach uroczystość w Centrum Wielokulturowym zacznie się o godz. 16, także będzie koncert, ale z innymi zespołami. Za dofinansowanie projektu „25-lecie Stowarzyszenia Polaków Kiejdan” jesteśmy wdzięczni Ambasadzie RP w Wilnie i oddziałowi ZPL rejonu wileńskiego. ■

Rozmawiał Tomasz Otocky

## „KW” relacjonuje



### W Wilnie odbywa się pierwsze Polonijne Forum Młodych Medyków

W dniach 5-8 listopada w Wilnie odbywało się pierwsze Polonijne Forum Młodych Medyków. Forum organizuje Polskie Stowarzyszenie Medyczne na Litwie pod egidą Federacji Polonijnych Organizacji Medycznych.

Miasto Wilno zostało wybrane nieprzypadkowo. To tutaj działa aktywnie wspomniane PSML. Jak dowiedzieliśmy się u prezes Stowarzyszenia Eleonory Kvaščevičienė, pomysł zaczął się rysować w 2022 r., a w 2024 r. podczas Jubileuszowego Kongresu Polonii Medycznej w Krakowie został wyartykułowany i rozpoczęto do tego intensywne przygotowania.

W dniu 5 listopada uczestników rozruszała inauguracyjna gala w gościnnych progach Ambasady RP w Wilnie. Chargé d'affaires RP na Litwie Grzegorz Marek Poznański, witając uczestników, zwrócił uwagę na to, że są zawsze mile widziani. Uczestników powitała także wicemer Wilna Simona Bieliūnė, która podkreśliła, że „Wilno ma zdolność łączenia ludzi”.

Z kolei w sobotę 8 listopada były składane sprawozdania i czynione plany na następne edycje.

Dużą część reprezentacji stanowili medycy ze Stanów Zjednoczonych, gdyż tam koncentruje się duża część aktywnej polonii medycznej w ramach Federacji Polonijnych Organizacji Medycznych.

Do organizacji forum młodych organizatorzy zaprzęgli nowoczesne technologie. Jak opowiedział „Kurierowi Wileńskiemu” Ernest Konopliovas, właściciel firmy UAB Kono, uczestnicy mają możliwość czytania napisów na żywo – firma nadzoruje oprogramowanie, które rozpoznając mowę, przekazuje uczestnikom treść w formie pisanej. – Mamy też w planach zwiększanie dostępności, uwzględnienie osób niepełnosprawnych oraz tych, które nie znają języka, a chcą wziąć czynny udział – wyjaśnia.

Szczegółowa relacja wraz z analizą wydarzenia ukaże się w następnym wydaniu codziennym oraz magazynowym naszego pisma. Wydarzenie jest organizowane pod patronatem „Kuriera Wileńskiego”. ■

Apolinary Klonowski  
Fot. Apolinary Klonowski



## Kto przeszkadza w osiągnięciu pokoju na Bliskim Wschodzie?

Rajmund Klonowski

Podpisanie porozumienia o zawieszeniu ognia w Strefie Gazy traktowane jest jako wielki sukces dyplomatyczny, ale nie należy żywić zbyt dużych nadziei, że przetrwa ono w trwały pokój. Przede wszystkim dlatego, że jedna ze stron – organizacja terrorystyczna Hamas – jakiegokolwiek porozumienia uznaje za zdradę ideałów, a okres zawieszenia broni od pierwszego dnia zaczęła wykorzystywać do tego, żeby na terenie Strefy Gazy dokonywać egzekucji tych jej mieszkańców, którzy występują przeciw ludobójczej ideologii Hamasu. Ta bowiem polega na tym, żeby zlikwidować państwo Izrael, wymordować jego mieszkańców (również muzułmańskich Arabów, mających izraelskie obywatelstwo – których sunniccy fundamentalisci z Hamasu uważają za zdrajców) i na jego terenie ustanowić państwo oparte na prawie szariat. Hamas jest uznawany za organizację terrorystyczną przez USA i UE.

Pomocą Palestyńczykom zajmuje się Agencja Narodów Zjednoczonych dla Pomocy Uchodźcom Palestyńskim na Bliskim Wschodzie (w skrócie: UNRWA), która stosuje bardzo szeroką i kontrowersyjną definicję palestyńskich uchodźców, odmienną od standardowej definicji uchodźców. Ta istniejąca od 1949 r. agencja ONZ dysponuje gigantycznymi środkami – prowadzi obozy uchodźców, szkoły i szpitale. Problemem jest, że jest systemowo zinfiltrowana przez ruchy terrorystyczne: wspomniany wyżej Hamas, ale także Islamski Dżihad Palestyny i inne, o podobnym profilu. Co więcej, agencja zdaje się nie widzieć w tym żadnego problemu. Jeden z jej poprzednich przewodniczących, komisarz generalny Peter Hansen, mówił nawet otwarcie w telewizji: „Jestem przekonany, że zatrudniamy członków Hamas [w UNRWA – przyp. red.], nie uważam, żeby to było przestępstwo”. Organizacja pozarządowa UN Watch przygotowała bazę danych pokazującą powiązania pomiędzy terrorystami a przedstawicielami organizacji, można ją znaleźć pod adresem <https://unwatch.org/unrwa-terror-network/>.

Organizacja, która miała istnieć do 1952 r., ale jej mandat był ciągle przedłużany, jest krytykowana nawet przez swoich byłych kierowników, m.in. byłego komisarza generalnego Jamesa G. Lindsaya, uważającego ją za element problemu, a nie rozwiązania. Z jej finansowania wycofały się m.in. USA, Szwecja i Niemcy. Obecny mandat UNRWA trwa do 30 czerwca 2026 r.



## Trump nuklearny

Artur Płokszt

Pod koniec października br. coraz bardziej oryginalny prezydent USA oznajmił, że nakazuje natychmiastowe wznowienie testów broni jądrowej. Wygląda na to, że sam nie do końca wiedział, co pisze, bowiem gdyby tak było, na poligonie w Nevadzie już w tej chwili zaczęłyby się prace przygotowujące próbne eksplozje jądrowe, nieprzeprowadzane tam od 23 września 1992 r. Przygotowanie pełnoskalowej próby nuklearnej zajęłoby ponad rok i na początek trzeba byłoby sformować na ten cel budżet, to droga zabawa. Rosja ostatnią jawną próbę jądrową miała 24 października 1990 r., Chiny – 29 lipca 1996 r.

Nie oznacza to jednak, że nic się nie dzieje. Przeprowadzane są tzw. testy subkrytyczne (bez wywołania reakcji łańcuchowej) oraz symulacje komputerowe, aby sprawdzać stan arsenału nuklearnego. Są to prace systematyczne,

rozliczone na lata naprzód i prowadzone według ściślego harmonogramu. W ładunku termionuklearnym są rzadkie pierwiastki, takie jak: deuter, tryt, lit-6, uran-238/235, pluton-239; niektóre z nich (tryt, pluton, uran, lit) z czasem ulegają rozkładowi i jest potrzeba ciągłego serwisowania. Trwają też prace nad nowymi typami ładunków nuklearnych, szczególnie o zwiększonym czynniku elektromagnetycznym, mogącym w razie zastosowania zniszczyć systemy elektroniczne wroga.

W dzisiejszej sytuacji dla USA wznowienie prób jądrowych nie ma sensu, ich program badawczy był najdłuższy, największy i najlepiej finansowany ze wszystkich mocarstw.

Innym tematem są nosiciele – rakiety, bomby, samoloty i okręty, które są narzędziem do dostarczenia ładunków nuklearnych do celu. Tutaj trwa, szczególnie po stronie rosyjskiej propagandy, wyłożona praca, mająca na celu zastraszenie Zachodu nową rosyjską „wunderwaffe” (anegdota). Ale USA nie są bez atutów w tej kwestii, wręcz przeciwnie, tworzą nową triadę i też regularnie testują swoje środki przenoszenia, znacznie racjonalniej i bez propagandowego hałasu.

W dzisiejszej sytuacji dla USA wznowienie prób jądrowych nie ma sensu, ich program badawczy był najdłuższy, największy (1030 testów) i najlepiej finansowany ze wszystkich mocarstw. Amerykanie mają olbrzymią bazę danych, które teraz mogą wprowadzać do superkomputerów celem symulacji eksplozji i działania głowic oraz ich elementów. Chiny w porównaniu z nimi miały bardzo marny program testów jądrowych (45 detonacji), na dodatek wykorzystujący znacznie gorsze technologie, co owocuje dzisiaj poważnym zacofaniem Państwa Środka w kwestii nuklearnego odstraszania. Wznowienie prób byłoby akurat na rękę Chinom, które wykorzystywałyby ten fakt do nadrobienia opóźnień, na co ich obecny poziom technologiczny już pozwala.

# Prof. Mariusz Wołos: Wilno – Piłsudskiego miejsce na Ziemi

Rozmawiał Jarosław Tomczyk

Jeżeli wczytamy się uważnie w to, co pisał Piłsudski, to widzimy, że prowadził dialog z nami, historykami. Ja ten dialog z nim podjąłem. Na ile umiejętnie, to już oceni czytelnik – mówi prof. Mariusz Wołos, autor biografii „Józef Piłsudski. Rzecz o nieprzeciętności”, która właśnie ukazała się na polskim rynku wydawniczym.



Prof. Mariusz Wołos: Piłsudski chciał uczynić z Wilna Ateny północy. Miłość do Wilna towarzyszyła mu do końca życia  
Fot. Elżbieta Radzikowska-Białobrzewska, KPRP

**Jarosław Tomczyk:** Jako że rozmawiamy w Dzień Zaruski, pozwolę sobie rozpocząć od zjawisk nadprzyrodzonych. Mamy świadectwa, że Józef Piłsudski po swojej śmierci wysyłał sygnały z zaświatów. Zapalało się światło w Belwederze, dzwonił dzwonek z jego pokoju...

**Mariusz Wołos:** Na ile są to wiarygodne świadectwa, na ile kwestia przypadku, jako uczonemu może nawet nie wypada mi w to wchodzić. Ale odniosę się inaczej. Na pewno Piłsudski posiadał zdolności bycia medium. Talerzyki, wywoływanie duchów, bawiono się tym już w okresie legionowym. On sam pisał, że objawiali mu się różni ludzie.

W maju 1920 r., po stracie życia w bitwie z czerwonoarmistami, objawił mu się rtm. Stanisław Wilhelm Radziwiłł, adiutant, który miał przejść przez salonkę

Piłsudskiego, wypowiadając słowa: „rozkaz spełniony”. Wedle relacji było to w momencie, w którym zginął. Gdy w roku 1934 zmarł bliski Marszałkowi gen. Julian Stachiewicz, też miał rzekomo objawić się Marszałkowi, stanąć na baczność i stuknąć obcasami. „Dobry żołnierz, przyszedł się pożegnać” – skomentował to Piłsudski.

Mógłbym takich paranormalnych zjawisk przytoczyć więcej. Coś było takiego w Marszałku, że w nie wierzył. To były czasy, gdy część inteligencji, oględnie mówiąc, bawiła się w wywoływanie duchów i to się chyba w ten trend wpisuje. Ja się w to nie zagłębiam, bo mamy z Marszałkiem i tak niemało kłopotów, jeżeli chodzi o interpretowanie faktów.

**Zejdźmy zatem na ziemię, do Wilna. Piłsudski je kochał, choć jego dzieciństwo w nim wcale nie było łatwe. »**



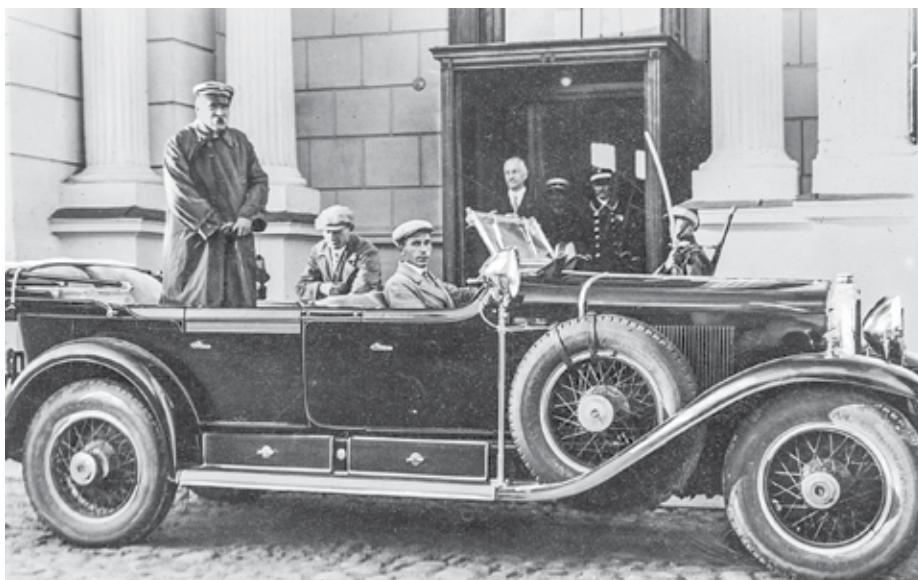
Nie było. Po stosunkowo idyllicznym okresie życia w Zułowie, po pożarze majątku należącego do ojca, rodzina była zmuszona przenieść się do Wilna i żyć w coraz gorszych warunkach, co oddawało kondycję finansową. Kilukrotnie zmieniano mieszkania i za każdym razem na coraz mniejsze. Piłsudski skończył gimnazjum wileńskie w murach uniwersytetu, w którego budynkach kiedyś wyrastali filomaci czy filareci, ale bardzo źle je wspominał, jako instrument rusyfikacji i obrzydzania historii Polski, wszystkiego tego, co było mu szczególnie bliskie. Wręcz tego gimnazjum nienawidził, a mimo to Wilno traktował zawsze jako swoją ukochaną małą ojczyznę i marzył o tym, by je odzyskać, co udało się ziszczyć w kwietniu 1919 r.

Jeśli chodzi o spełnianie marzeń, był wtedy najszczęśliwszy w swoim życiu. Znamy to ze świadectw jego współpracowników. Bardzo pięknie opisał to gen. Edward Śmigły-Rydz, pisząc, że Piłsudski wkraczający do Wilna promieniał. Traktował je jako miejsce szczególne. Mocno angażował się w odbudowę Uniwersytetu Stefana Batorego. Chciał uczynić z Wilna Ateny północy. Miłość do Wilna towarzyszyła mu do końca życia.

#### **Aż ostatecznie swoje serce kazał złożyć na Roscie.**

Na tym cmentarzu są groby bardzo wielu Piłsudskich, bliższych i dalszych krewnych Marszałka, leży tam część jego rodzeństwa. Proszę zwrócić uwagę, że jego pierwsza żona, Maria z Koplewskich primo voto Juszkiewiczowa, która zmarła w Krakowie w 1921 r., również kazała się pochować na Roscie i tam przewieziono pociągiem jej ciało. Rodzina była przywiązana do Wileńszczyzny. Dla tego kręgu ludzi Wilno, Wileńszczyzna, pamięć Wielkiego Księstwa odgrywały olbrzymią rolę, miały wpływ na życie codzienne. I nie chodzi tylko o koncepcje polityczne.

W książce piszę o fenomenie krajowców, dzisiaj trudno zrozumiałym dla współczesnych, wtedy



Józef Piłsudski podczas swojego pobytu w Wilnie, sierpień 1930 r.

Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

czymś oczywistym dla tych, którzy tam żyli. Przytoczę słowa gen. Lucjana Żeligowskiego, który po latach pisał, że musiał tłumaczyć Anglikom to, co rozumiał każdy mieszkaniec ziemi wileńskiej, mający świadomość jej przeszłości. Fenomen krajowców polegał na tym, że uważali się za potomków Wielkiego Księstwa, sprawy narodowości schodziły u nich na plan dalszy. Wśród krajowców byli ludzie definiujący się jako Litwini bądź Białorusini kultury i języka polskiego, no i oczywiście jako Polacy. W takim środowisku wychowywał się Piłsudski i właśnie dlatego, choć krajowcem nie był, miał zupełnie inne spojrzenie na wiele kwestii niż narodowi demokraci, którzy dzielili wszystko wedle narodowości.

Dla Piłsudskiego rodakami byli ludzie pochodzący z dawnego Księstwa bez względu na ich przynależność narodową. Miał do nich stosunek emocjonalny, nawet kiedy niekoniecznie na to zasługiwali. Generałów wywodzących się z tamtej części Rzeczypospolitej traktował

z większą pobłażliwością niż pochodzących się z innych regionów. Przesiał tamtą ziemią, uważał się za jej syna i dlatego mówił czasami o sobie, że jest Litwinem, ale oczywiście w pojęciu mickiewiczowskim. Dzisiaj, po nałożeniu kalek nacjonalistycznych, już kompletnie niezrozumiałym.

#### **Bez wątplenia przy tzw. buncie Żeligowskiego Piłsudski też kierował się sercem, co mu się raczej nie zdarzało przy innych ważkich decyzjach politycznych i wojskowych. A przecież musiał mieć świadomość skutków, jakie to wywoła.**

Oczywiście, że miał. Żeligowski napisał wspomnienie o „buncie” na emigracji w Wielkiej Brytanii. Pisał w nim tak: Piłsudski wezwał go do Białegostoku, do swojej salonki, i powiedział, iż w tej sytuacji rozkazywać nie może. Żeligowski sam musi podjąć decyzję ze świadomością, że jeśli akcja się nie powiedzie, to i on, Piłsudski, będzie się musiał od niego odwrócić ze względu na

opinię międzynarodową. Żeligowski, też uważający się za syna tamtej ziemi, doskonale wiedział, że nie ma innego sposobu jak „bunt”. Pisał, że jedynym człowiekiem, który go w pełni rozumiał, gdy zajmował Wilno, był Piłsud- ➤

Piłsudski głęboko wierzył, że znajdzie po stronie litewskiej partnerów do utworzenia federacji, ale tak się nie stało. Przede wszystkim dlatego, że myślał nieco idealistycznie, kategoriami głębokiego wieku XIX.

ski, bo obaj myśleli identycznie. Dla nich Wilno musiało znaleźć się w granicach państwa polskiego.

Pomińmy kierowanie się sercem. W chłodnych kalkulacjach politycznych, jeszcze w 1918 r., krótko po powrocie z Magdeburga, Piłsudski dyktował adiutantom instrukcje dla delegatów na paryską konferencję pokojową. Stwierdził, że najlepsza byłaby jakaś forma związku Polski z Litwą, ale już wtedy zaznaczał, że jeśli to się nie uda, wówczas Wileńszczyznę należy włączyć do Polski, a Litwę kowieńską oddać Litwinom. I to rozwiązanie znalazło swój finał dwa lata później, w październiku 1920 r., w „buncie” Żeligowskiego.

Nie tak miało być. Piłsudski głęboko wierzył, że znajdzie po stronie litewskiej partnerów do utworzenia federacji, ale tak się nie stało. Przede wszystkim dlatego, że myślał nieco idealistycznie, kategoriami głębokiego wieku XIX. Jakby nie przykładał należytej wagi do wzrostu świadomości narodowej Litwinów – co więcej, budowanej w dużym stopniu w opozycji do polskości i nie bez inspiracji zaborczych władz rosyjskich, kierujących się maksymą „dziel i rządź”. Byli oczywiście Litwini gotowi tworzyć z Polakami federację, ale to był raczej margines, a nie główny nurt litewskiej sceny politycznej.

**Natrafił Pan w źródłach na jakieś informacje, że z biegiem lat Piłsudski rewidował swój stosunek do zajęcia Wilna i być może uważał, że popełnił w tej sprawie jakieś błędy?**

Nigdy nie spotkałem nawet pośrednich relacji osób, które słyszałyby coś takiego, nie mówiąc już o jego własnych przekazach. Był przekonany, iż tak należy działać. Dodajmy jeszcze, że wybrano metodę „buntu” wojska, bo liczone się z opinią międzynarodową. Wiadomo było, że tego rodzaju fakty dokonane ręką zbrojną spotkają się z potępieniem, co rzeczywiście miało miejsce, ale Piłsudski się nie wahał. Nie opinia była dla niego ważna, ale to, by rozwiązać problem tak, jak zamyślił. Nie widział odrodzonej Rzeczypospolitej bez Wilna i Wi-



Józef Piłsudski w Wilnie ze swoją córką Jadwigą (z lewej) i Wandą, córką swego brata Adama, lata 30. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

leńszczyzny, jego małej ojczyzny. Tak to zresztą postrzegała większość Polaków, również ludzie z innych kręgów politycznych. Piłsudski miał tego świadomość. Przecież w Polsce nie było oporów przeciwko temu rozwiązaniu.

#### **Marszałek w kolejnych latach często Wilno odwiedzał.**

Jak dzisiaj byśmy powiedzieli, był to dla niego sposób na ładowanie akumulatorów. Piłsudski jeździł do Wilna nader chętnie, tam czuł się

najlepiej. Kiedy wracał z ukochanego miasta, podkreślał, że złapał wiatr w żagle. Gdy zrezygnował z urzędowania w 1923 r., to w pierwszej kolejności jeździł do Wilna wyklądać swój program na przyszłość i interpretować to, co było w przeszłości. Wiedział, że tam znajdzie doskonale go rozumiejących, wdzięcznych słuchaczy. Dbał o rozwój kadry uniwersytetu, przeznaczył na jego rzecz swoją emeryturę Naczelnika, chciał, by było to miejsce ważne na mapie naukowej Rzeczypospolitej, a wręcz Europy. Ostatnim akordem była »



Józef Piłsudski z Symonem Petlurą, próba zawiązania sojuszu polsko-ukraińskiego w 1920 r. Fot. domena publiczna



decyzja o sprowadzeniu do Wilna doczesnych szczątków jego matki z Litwy kowieńskiej, na co władze litewskie wyraziły zgodę, i pochowaniu ich na Roscie razem z jego sercem. Stało się to w roku 1936. Gdziekolwiek spojrzeć, Wilno jest na pierwszym miejscu w myśleniu Piłsudskiego – politycznym, rodzinnym, sentymentalnym. To było jego miejsce na Ziemi.

**Najnowsza książka Pana Profesora „Józef Piłsudski. Rzecz o nieprzeciętności” to esej popularnonaukowy. Przyznaję, byłem zaskoczony.**

Wiemy o Piłsudskim bardzo dużo, znamy masę szczegółów, choć oczywiście nigdy nie będziemy wiedzieć wszystkiego. Jeżeli ktoś chce sięgnąć po informacje źródłowe, ma gdzie. Dlatego mogłem sobie pozwolić na tę luźniejszą formę. To taka książka naukowa w treści, popularna w formie, jak określił jeden z moich kolegów historyków. Ta monografia to moja pierwsza autorska praca pozbawiona aparatu naukowego, czyli przypisów.

**Wybrzmiewa z niej stwierdzenie, że Piłsudski ponad wszystko był państwowcem, a demokratą tylko o tyle, o ile ta demokracja służyła w jego ocenie państwu.**

To jedna z głównych tez książki i mojego przekazu. Wpłatam w to ostrzeżenie przed prezentyzmem, bo dzisiaj w pewnych kręgach ocenia się Piłsudskiego bardzo surowo – za dokonany zamach stanu i złamany kręgosłup demokracji, za brutalne traktowanie przeciwników politycznych. To wszystko prawda,

Piłsudski Wilno traktował zawsze jako swoją ukochaną małą ojczyznę i marzył o tym, by je odzyskać, co udało się ziszczyć w kwietniu 1919 r. Jeśli chodzi o spełnianie marzeń, był wtedy najszcześliwszy w swoim życiu.

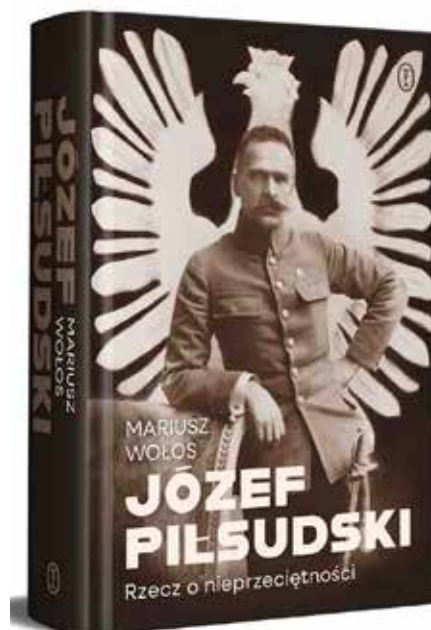
absolutnie tego nie neguję, ale staram się wytłumaczyć czytelnikom jego sposób myślenia, a w nim ważniejsze od demokracji było państwo. Urodził się, gdy Polski nie było. Całe życie poświęcił, by ją wywalczyć, obronić, budować. I gdy demokracja to państwo wzmacniała, Piłsudski był przykładnym demokratą, co widać w latach 1918–1920. Ale kiedy uznał, że demokracja państwo osłabia, a tu czynnikiem dominującym, acz niejedynym było zabójstwo prezydenta Gabriela Narutowicza, doszedł do wniosku, że demokracji trzeba dać po łapach. Idei silnego państwa był gotów podporządkować wszystko.

**Okres dyktatury Piłsudskiego nazywa Pan trącącym myszką.**

Oczywiście, że nie bronię jego bardzo brutalnych działań, wręcz je podkreślam, nie omijam Brześcia, Berezy itd. Ale stawiam też tezę, że dyktatura Piłsudskiego, przypominającego bardziej dyktatorów z XIX w., nie była tak okrutna jak dyktatura sąsiadów, Stalina i Hitlera, nowoczesnych, wykorzystujących środki masowego przekazu. Piłsudski był w ogóle człowiekiem XIX-wiecznym, w tym wieku się ukształtował i z jego wartościami wszedł w wiek XX. Trzeba pamiętać, że w tym okresie właściwie wszystkie państwa Europy Środkowo-Wschodniej przeszły od demokracji do takiej czy innej dyktatury, czy to w formie państwa autorytarnego czy wręcz totalitarnego, jak Związek Sowiecki i III Rzesza. Jako wyjątek podaje się przykład Czechosłowacji, ale i tu historycy coraz częściej zwracają uwagę, że demokracja w tym kraju miała charakter fasadowy.

**Jesteśmy u progu 107. rocznicy odzyskania niepodległości. Na ile Piłsudski się do tego przyczynił, a na ile wykreował swoje zasługi, być może nawet przywłaszczając zasługi innych?**

Józef Piłsudski jest pośród ojców niepodległości postacią centralną jako ten, który stanął na czele odrodzonego państwa polskiego. Bar-

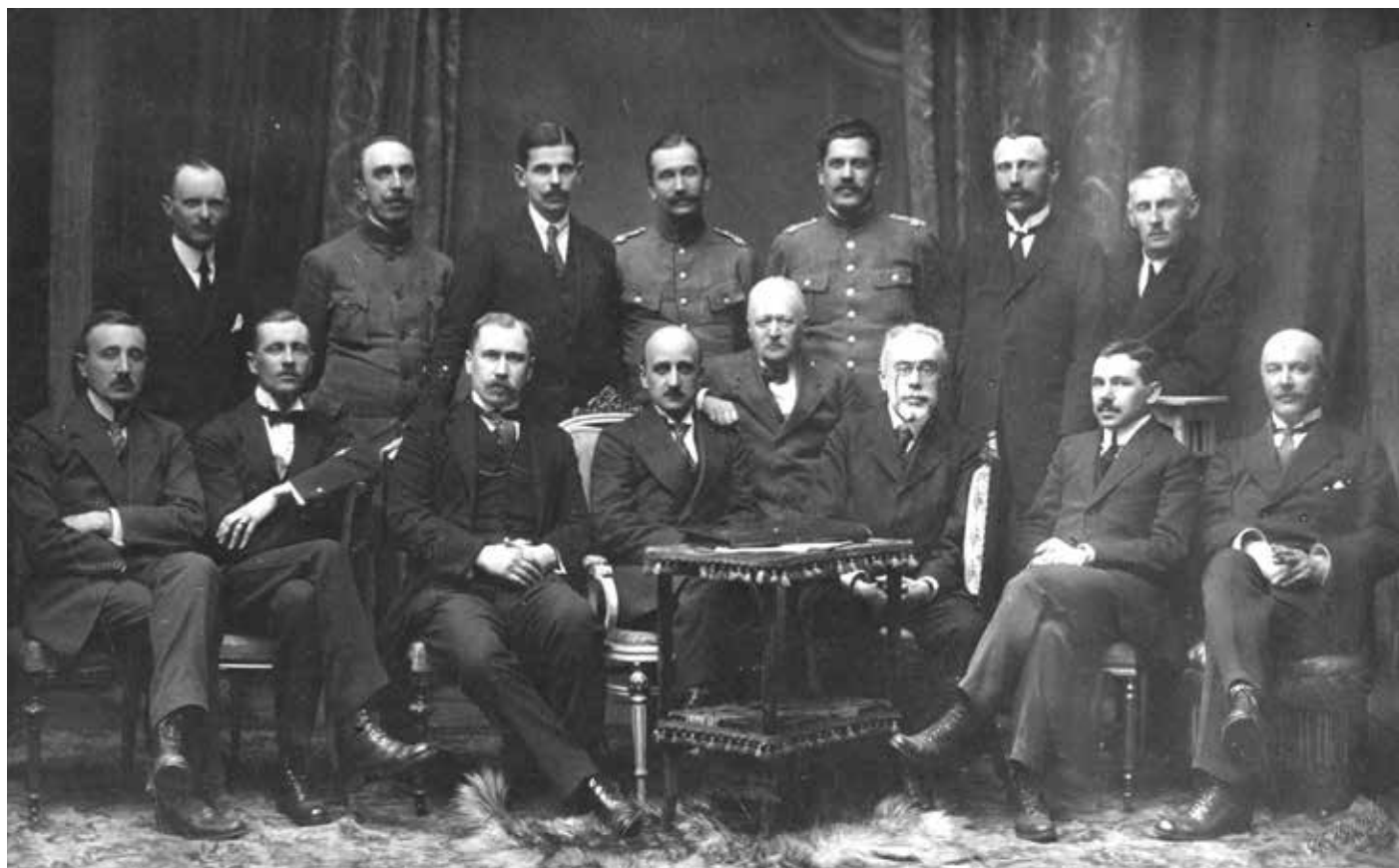


Fot. materiały prasowe

Mariusz Wołos (ur. 1968), historyk, eseista, edytor źródeł, sowietolog, profesor nauk humanistycznych, kierownik Katedry Historii Najnowszej i Edukacji Historycznej na Uniwersytecie Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie oraz pracownik Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie.

dzo zależało mu, by kreować własną osobę jako postać historyczną, ale nie posuwał się do tego, aby odbierać zasługi innym, choć nieszczerze je akcentował. Podkreślał własne, co jest pewną jego małością. To, że potrafił się kreować, widać już w okresie legionowym, gdy jego legenda zataczała coraz szersze kręgi, a on jej sprzyjał, starał się cokolwiek doń dołożyć. Jeżeli wczytamy się uważnie w teksty Piłsudskiego, to widzimy, że prowadził dialog z nami, historykami. Ja ten dialog z nim podjąłem. Na ile umiejętnie, to już oceni czytelnik.

Marszałek dobrze wiedział, że historycy będą czytać jego teksty. Chciał, by podążali za jego tokiem myślenia, patrzyli jego oczami. Nie się to z sobą niebezpieczeństwa, bo wielu historyków uległo jego wizji, konfrontując twierdzenia z innymi źródłami w stopniu niewystarczającym albo wcale.



Komitet Obrony Kresów Wschodnich, organizacja powstała w listopadzie 1918 r. w Warszawie, sprawował polityczny mecenat nad powstającymi wojskowymi oddziałami Samoobrony Litwy i Białorusi Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

## Na przełomie 1918 i 1919 r. próby obrony Wilna przed bolszewikami podjęli się tylko Polacy

Antoni Radczenko

**4 stycznia 1919 r. Armia Czerwona zajęła Wilno. Historyk Tomas Balkelis sądzi, że losy miasta mogły potoczyć się inaczej, gdyby udało się stworzyć wspólny front przeciwko bolszewikom.**

Listopad 1918 r. był przełomowym miesiącem w najnowszej historii Litwy i Polski. Nadzieja na odzyskanie wolności dla obu krajów pojawiła się wcześniej, ale to w listopadzie dynamika dziejowa przyspieszyła.

2 listopada 1918 r. litewska Taryba, czyli pierwszy litewski ośrodek władzy po ponad 120 lat zaborów, przekształciła się w Radę Państwa Litewskiego (nadal potocznie jest nazywana Tarybą), która stała się pierwszym litewskim rządem. Na czele rządu stanął Augustinas Voldemaras. 11 listopada odbywa się pierwsze posiedzenie rządu.

W Polsce jest podobnie. 7 listopada w Lublinie powstaje Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej pod przewodnictwem Ignacego Daszyńskiego. 10 listopada z więzienia z Magdeburga wraca Józef Piłsudski. Dzień później Rada Regencyjna przekazuje mu władzę na wojskiem. I to właśnie 11 listopada będzie następnie obchodzony jako Święto Niepodległości.

### Sytuacja w Wilnie

Wilno, chociaż było siedzibą Taryby, oficjalnie pozostawało pod

okupacją niemiecką. Zanim doszło do rozejmu w Compiègne 11 listopada, który zakończył I wojnę światową, klęska Cesarstwa Niemieckiego i jego sojuszników była już przesądzona.

Perspektywa tej klęski zmobilizowała siły polityczne Wilna. Do miasta rościły pretensje co najmniej trzy organy: litewska Taryba, dla której Wilno było stolicą odrodzonego państwa litewskiego; polska Samoobrona Litwy i Białorusi, która nie wyobrażała Wilna poza granicami Polski; trzecią siłą była lewicowa Wileńska Rada »

Delegatów Robotniczych. Sowiecka historiografia określała ją jako faktycznie przedstawicielstwo Rosji sowieckiej.

Rzeczywistość była bardziej skomplikowana. Faktycznie komuniści stanowili największą frakcję. Drugą ważną siłą byli Żydzi, którzy byli reprezentowani przez Bund oraz Poalej Syjon. Poza tym swoje frakcje posiadali socjaldemokraci litewscy i białoruscy oraz mieniszewicy i eserowcy. Na wspólnym posiedzeniu z 22 grudnia partie niekomunistyczne zaprotestowały przeciwko przekazaniu władzy Tymczasowemu Rewolucyjnemu Rządowi Robotniczo-Chłopskiemu Litwy, na czele którego stał Vincas Mickevičius-Kapsukas.

Wileńska Rada Delegatów Robotniczych miała kontakty z niemieckimi radami żołnierskimi, ale dla niemieckiego dowództwa nie była partnerem do rozmów. – Stosunek władzy niemieckiej do litewskiej Taryby i polskiej Samoobrony był niejednoznaczny. Problem polegał na tym, że ze względu na dezintegrację własnego wojska oraz niechęć do kontynuowania walk, w ramach wycofywania się ze wschodniego frontu Niemcy już 14 grudnia postanowili ewakuować się z Wilna. Pod koniec 1918 r. gen. Max Hoffmann poinformował, że jego wschodnia armia przekształciła się w „stado baranów”, ponieważ wszystkich żołnierzy opętała chęć powrotu do domu. 22 grudnia dowódca 10. armii Erich von Falkenhayn donosił dowództwu, że ze względu na spadek waleczności jego armia nie będzie w stanie obronić

Listopad 1918 r. był przełomowym miesiącem w najnowszej historii Litwy i Polski. Nadzieja na odzyskanie wolności dla obu krajów pojawiła się wcześniej, ale to w listopadzie dynamika dziejowa przyspieszyła.

Wilno, chociaż było siedzibą Taryby, oficjalnie pozostawało pod okupacją niemiecką. Zanim doszło do rozejmu w Compiègne 11 listopada, który zakończył I wojnę światową, klęska Cesarstwa Niemieckiego i jego sojuszników była już przesądzona. Perspektywa tej klęski zmobilizowała siły polityczne Wilna.

Wilna przed czerwonymi, o ile „nie będzie wzmocniona przez nowe i potrafiące walczyć oddziały” – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” dr Tomas Balkelis z Instytutu Historii Litwy.

### Wspólny front?

Generalnie pozostawały dwie alternatywy. – Niemcy zastanawiali się, komu mogliby przekazać zadanie obrony Wilna po ich wycofaniu się. Niemcy dosyć pozytywnie patrzyli na Tarybę, niemniej jej możliwości obronne oceniali sceptycznie. W połowie grudnia Litwini mieli do dyspozycji tylko kilkudziesięciu ochotników. Niemcy byli bardzo zdziwieni, kiedy 28 grudnia premier Mykolas Sleževičius zażądał od nich broni do obrony miasta. Taryba zastanawiała się nad mobilizacją 300 żydowskich milicjantów oraz werbunkiem niemieckich żołnierzy. Te plany były jednak nierealistyczne. 2 stycznia Niemcy zezwolili Tarybie tylko ewakuować się do Kowna – wyjaśnia nasz rozmówca.

Podejmowane były próby stworzenia wspólnego frontu przed nacierającymi bolszewikami. – Generalnie Niemcy rozumieli, że polscy ochotnicy są jedyną siłą, która może się przeciwstawić czerwonoarmistom, ale z przekazaniem miasta zwlekali. Polska Komisja Bezpieczeństwa Publicznego próbowała porozumieć się w sprawie pomocy wojskowej z Litwinami, Żydami, Białorusinami i Niemcami. Litwini byli gotowi okazać swoją pomoc tylko pod warunkiem, że Polska uzna Litwę za państwo. Białorusini nie dali jasnej odpowiedzi, a na przełomie listopada i grudnia wspólnie z Żydami dołączyli do Taryby – opowiada historyk.

### Polska obrona

Strona polska 17 grudnia zwróciła się do niemieckiej administracji wojskowej z oficjalną prośbą o zezwolenie na tworzenie polskich oddziałów wojskowych. Niemcy zwlekali z odpowiedzią, chociaż gen. Hoffmann wcześniej oświadczył, że jest gotów przekazać Wilno każdemu, kto jest w stanie go obronić.

– Niemcy sądzili, że umocnienie się Polaków w Wilnie może zakłócić możliwość kontrolowania własnych linii komunikacyjnych. Niemców interesowało zwłaszcza połączenie z Grodnem, którego nie zamierzali opuszczać. 4 grudnia Niemcy dokonali rewizji w sztabie Samoobrony. Szukali broni. W ostatnim dniu grudnia gen. Władysław Wejtko [szef Samoobrony – przyp. red.] telegrafował do Piłsudskiego: „Czuję się bezsilny, ponieważ Niemcy w formie kategorycznej odmówili przekazania broni”. Poza tym Niemcy nie zgodzili się przepuścić regularnych oddziałów Wojska Polskiego przez kontrolowaną linię Grodno-Białystok – podkreśla Balkelis.

Ostatecznie próbę obrony miasta podjęła tylko strona polska. Nie miała jednak szans w walce z regularnymi oddziałami Armii Czerwonej. 4 stycznia 1919 r. bolszewicy opanowali Wilno. Powołali Litewsko-Białoruską Republikę Sowiecką.

– 31 grudnia 1918 r. Samoobrona postanowiła działać samodzielnie i dokonała szturm na ratusz. Na mieście między Polakami a Niemcami dochodziło do walk. Niemcy poinformowali, że zabili pięciu Polaków, natomiast ze strony niemieckiej zostało rannych pięciu żołnierzy. Polakom udało się rozbroić kilka niemieckich patroli i zmusić ich do wycofania się z centrum miasta w stronę dworca. Widzimy, że ostatecznie konflikt polsko-niemiecki zniweczył plany dotyczące powołania wspólnego frontu przeciw nacierającej Armii Czerwonej – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” historyk. ■



# W cieniu starszych braci. Zapomniany wiceprezydent Wilna

Justyna Giedroń

Adam Piłsudski zawsze pozostawał w cieniu swoich starszych braci – Józefa i Bronisława. W grudniu przypadnie 90. rocznica śmierci brata Marszałka.



Adam Piłsudski zaszczytne funkcje państwowe i urzędnicze pełnił zaledwie przez rok. Zmarł 16 grudnia 1935 r.

**Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe**

Adam był piątym dzieckiem w rodzinie. Przyszedł na świat 25 września 1869 r. w Zułowie. W rodzinie Marii z Billewiczów i Józefa Wincentego Piłsudskich było dwanaścioro dzieci. W 1864 r. urodziła się Helena, w 1865 r. Zofia, w 1866 r. Bronisław, w 1867 r. Józef, w 1869 r. Adam, w 1871 r. Kazimierz, w 1873 r. Maria, w 1876 r. Jan, w 1879 r. Ludwika, w 1881 r. Kacper, w 1883 r. bliźnięta Piotr i Teodora (zmarli w 1884 r. w wieku 1,5 roku).

## Urzędnik, wiceprezydent, senator

Urodzony w 1869 r. w Zułowie młodszy o dwa lata brat Marszałka, Adam Piłsudski, był człowiekiem skromnym, pracującym długie lata na mało eksponowanych stanowiskach, m.in. 30 lat w wileńskim magistracie. Dopiero po przejściu na emeryturę w 1934 r. został wybrany na wiceprezydenta miasta, a także senatora Rzeczypospolitej Polskiej.

Funkcje te pełnił zaledwie do 16 grudnia 1935 r. W uznaniu zasług odznaczono go Orderem „Polonia Restituta”.

Z małżeństwa z Julią Leonią Łodwigowską, działaczką Polskiej Partii Socjalistycznej, Adam miał córkę Wandę, później znaną lekarkę. Wanda została ochrzczona w wileńskim kościele św. Rafała. W 1934 r. poślubiła lekarza wojskowego, por. Kazimierza Pawłowskiego. Ślub odbył się w kościele Świętego Ducha.

W grudniu 1935 r. Adam Piłsudski wyjechał do Warszawy na zebranie Państwowej Rady Kolejowej. Tam zachorował na zapalenie płuc i po kilku dniach zmarł. Odszedł po upływie siedmiu miesięcy od dnia śmierci swego brata Józefa.

Po nabożeństwie żałobnym w Warszawie trumnę ze zwłokami przewieziono do Wilna. „Katafalk z trumną ustawiono w kościele św. Teresy u stóp filara, w którym znajdowała się urna z sercem Marszałka, oczekująca na swe miejsce na Rossie. Uroczysty kondukt pogrzebowy z udziałem »

Najbardziej znanym bratem Marszałka jest Bronisław Piłsudski. Na zesłaniu na Sachalinie zaczął prowadzić badania etnograficzne nad kulturą tubylczego ludu Ajnów. Napisał słownik języka Ajnów, skatalogował ich mity, obyczaje, muzykę.

wdowy po Marszałku z córkami, wojewody L. Bociańskiego, prezydenta miasta W. Maleszewskiego, rektora prof. W. Staniewicza i nielicznych stosunkowo innych dostojników był jak całe życie Adama Piłsudskiego cichy i poważny, bez cienia nie potrzebnego blichtru” – relacjonowało ówczesne „Słowo”.

W uroczystościach żałobnych udział wzięli: córka zmarłego Wanda Pawłowiczowa, pani marszałkowa Aleksandra Piłsudska z córkami, bracia Jan i Kazimierz Piłsudscy, członkowie rządu z premierem Marianem Zyndramem-Kościałkowskiem na czele, podsekretarze stanu, senatorowie i posłowie, liczne grono przyjaciół i znajomych.

### Pomnik nagrobny

Adam Piłsudski spoczął na Rossie. W 1937 r. pochowano przy nim Julię Leonie z Łodwigowskich Piłsudską, zmarła w wieku 68 lat.

Obecnie na grobie byłego wiceprezydenta Wilna znajduje się betonowy nagrobek z prostym krzyżem wtopionym w pionową płytę z osadzoną brązową tablicą z napisem: „Adam Piłsudski 1869–1935/Brat Marszałka Polski/wiceprezydent m. Wilna/Senator Rzeczypospolitej Polskiej”. Pomnik został wykonany według szkicu prof. Edmunda Małachowicza, polskiego architekta i konserwatora zabytków (ur. w Wilnie w 1925 r., zm. w 2015. r we Wrocławiu).

„Nagrobek wraz z tablicą odlaną z brązu i przywiezioną z Warszawy został ustawiony jesienią 1989 r. w atmosferze skandalu i niechęci władz miejscowych. Zastąpił on pierwotny pomnik, znacznie okazalszy, ustawiony w 1936 r., a zniszczony w 1944 r.” – pisał Edmund Małachowicz w książce „Cmentarz na Rossie w Wilnie”.

W 2017 r. z inicjatywy Społecznego Komitetu Opieki nad Starą Rossą pomnik nagrobny Adama Piłsudskiego odnowiono. Nie ma jednak na nim informacji o pochowanej tu żonie Julii Leonii.

– Według Wacława Wejtki, znanego badacza cmentarzy wileńskich, żonę Adama Piłsudskiego pochowano w tym samym grobowcu. Podczas renowacji nagrobka zwróciliśmy się do Samorządu Miasta Wilna z prośbą o pozwolenie na zamieszczenie na pomniku nagrobnym tabliczki upamiętniającej Julię z Łodwigowskich Piłsudską. Jednak samorząd nie wyraził zgody, motywując to brakiem informacji na temat jej pochówku w tym miejscu – mówi w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Dariusz Lewicki, członek SKOnSR.

Notatka o pochówku Julii Piłsudskiej z Łodwigowskich przy grobie męża pojawiła się m.in. w ówczesnej prasie wileńskiej, jednak w księgach cmentarnych nie ma takiej informacji.

### Starszy brat Marszałka

Najbardziej znanym bratem Marszałka jest Bronisław. Bronisław Piłsudski urodził się w 1866 r. Zułowie. Do 1886 r. mieszkał w Wilnie. Za udział w spisku na życie cara Aleksandra III został skazany w 1887 r. na 15 lat katorgi na Sachalinie.

Na zesłaniu Bronisław zaczął prowadzić badania etnograficzne nad

kulturą tubylczego ludu Ajnów. Ożenił się z Ajnoską i miał z nią syna. Napisał słownik języka Ajnów, skatalogował ich mity, obyczaje, muzykę – prace te do dziś nie straciły na znaczeniu, zwłaszcza że lud Ajnów jest wymierający.

W 1905 r. przez Japonię i USA Bronisław Piłsudski dotarł do Krakowa. Po wybuchu I wojny światowej wyjechał do Szwajcarii, następnie do Paryża, gdzie prawdopodobnie zginął śmiercią samobójczą – utopił się w Sekwanie. Pochowany jest na cmentarzu Les Champeaux w Montmorency – największej polskiej nekropolii we Francji.

Groby bliższych i dalszych krewnych rodziny Piłsudskich rozproszone są po rozległej Rosji. Oprócz Adama Piłsudskiego spoczywają tu jego brat Kacper Piłsudski (1879–1915) oraz półtoraroczne rodzeństwo Piotruś i Teonia.

Grób Kacpra, najmłodszego z braci Piłsudskich, znaleziono przypadkowo w 2019 r. Zmarł on w Wilnie w wieku 36 lat. Był najbardziej tajemniczą figurą w rodzie Piłsudskich. W niektórych źródłach można znaleźć informację, że ukończył jedynie dwie klasy Gimnazjum Nikołajewskiego w Lipawie, przez lata przebywał z ojcem w Petersburgu, a później prowadził dość lekkomyślne życie.

Pod murem cmentarnym na niewielkim wzniesieniu spoczywają szczątki Marii z Billewiczów Piłsudskiej i serce jej syna – marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.



W 2017 r. z inicjatywy Społecznego Komitetu Opieki nad Starą Rossą pomnik nagrobny Adama Piłsudskiego odnowiono **Fot. domena publiczna**





Lila Kiejzik: Teatr to świat, w którym rodzina, przyjaciele i wspaniali ludzie byli ze mną na każdym kroku

Fot. archiwum prywatne

### **Honorata Adamowicz: Jak to się stało, że Pani trafiła do teatru?**

**Lila Kiejzik:** To była trochę historia z przeznaczeniem. Byłam w dziewiątej klasie, w szkole nr 29 – dzisiejszym Konarskim. Klasa poszła na spektakl, a ja nie. To były „Niemcy” Leona Kruczkowskiego. Następnego dnia przyszła pani wicedyrektor, pani Sokołowa, i powiedziała: „Wiesz, Lilu, ty musisz tam pójść”. I zaprowadziła mnie. Rok 1968. I tak zostałam. Czasem myślę, że to teatr mnie znalazł, nie ja jego.

### **Kiedy po raz pierwszy poczuła Pani, że teatr stanie się Pani domem?**

Wie Pani... Myślę, że teatr pojawił się we mnie, zanim jeszcze wiedziałam, czym naprawdę jest. Miałam może dziesięć lat, chodziłam do szkoły w Dojlidach. Wtedy, w tych prostych czasach, coś we mnie zaczęło się budzić – taka potrzeba, żeby tworzyć, żeby opowiadać światu historie.

Nie było jeszcze żadnych sobotek, niedziel, zajęć językowych... A jednak w każdą niedzielę kilkoro dzieci przychodziło do mnie, do ciotki. Wspólnie wymyślaliśmy skecze, małe przedstawienia. To były takie nasze małe święta – teatr rodził się w kuchni, w uśmiechu, w ciszy po ostatnich słowach.

Nauczyciele nas wspierali. Miałam dziesięć lat, a moi „aktorzy” – pięć, sześć. A jednak pozwalano nam występować w szkole, jakby czuli, że w tym dziecięcym teatrzyku tli się coś prawdziwego.

Czasem zastanawiam się, skąd to się we mnie wzięło. Może z ludzi, wśród których dorastałam. W Dojlidach była niezwykła wspólnota: rodzice, nauczyciele, dzieci. Wszyscy razem spędzaliśmy wieczory w szkole, śpiewaliśmy, słuchaliśmy, śmialiśmy się. Nie było w tym nic z obowiązku – tylko potrzeba bycia razem.

To było coś więcej niż nauka, coś więcej niż zabawa. To był rodzaj ciepła, człowieczeństwa, które przetrwało

# **To teatr mnie znalazł. To miłość, to życie, to miejsce, gdzie mój syn wyrósł i dorastał**

Rozmawiała Honorata Adamowicz

**Miłość do teatru zrodziła się we mnie z potrzeby, żeby tworzyć, żeby opowiadać światu historie – mówi Lila Kiejzik, długoletnia kierownik Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie, reżyserka teatralna i aktorka. Ta zasłużona instytucja kulturalna obchodzi w tym roku 65-lecie istnienia.**

mimo trudnych czasów. Wtedy zrozumiałam, choć jeszcze nie umiałam tego nazwać, że teatr to nie tylko scena. To ludzie, bliskość, rozmowa dusz. I może właśnie wtedy, wśród tych prostych wieczorów, poczułam, że teatr będzie moim domem.

### **Jak zmieniał się teatr przez te wszystkie lata?**

Kiedy przyszłam do pani Janiny Strużanowskiej, trafiłam w grono trochę starszych ode mnie osób. Byłam najmłodsza, później stałam się najstarsza.

Nazywali mnie „małą”, „Lilą”, „Lilką”. Ale to była taka grupa ludzi, że zawsze się cieszyłam – i staram się dotychczas to utrzymać – że przy jednym stole mogą być wszystkie pokolenia: dzieci od przedszkola i emeryci. Razem graliśmy, razem piliśmy herbatę, jedliśmy ciastko, później kawę. Mogliśmy wszyscy być razem, starsze i młodsze pokolenie. Nie było wytykania: „ty jesteś stary”, „ty jesteś mały”.

Graliśmy razem, choć nie wszystko mogliśmy grać, bo była cenzura – to było zabronione, tamto dozwolone.

W tym teatrze lubiliśmy dużo czytać poezję. Ja nawet nie wiedziałam wtedy, że to zakazane – Norwid, Miłosz, którego wtedy jeszcze nie znałam. Pani Strużanowska nie wyjaśniała nam, dlaczego tego nie można czytać, dlaczego tamtego nie wolno – po prostu dawała nam te słowa i pozwalała, by mówiły same za siebie.

Po jej śmierci pierwsze, co mi się zachciało, to wystawić Kazimierę Iłakowiczównę – tę samą poetkę, którą pani Strużanowska tak lubiła czytać. Wiedziałam, że miała marzenie, by kiedyś wystawić na scenie jej poezję. I my to marzenie spełniliśmy.

### **Czy są jakieś wspomnienia zza sceny lub kulis, które zapadły Pani w serce?**

Takich chwil było naprawdę wiele. Pamiętam Józka Szostakowskiego, który grał Waleriusza w „Marianne” [sztu- ➤



ce na podstawie „Świętoszka” Moliera – przyp. red.]. Byłam wydawana za mąż za Tartuffe’a, musiałam płakać na scenie, a tu Józek wybiega boso – bez pantofli, bo były za ciasne i nie zdążył ich włożyć. Co wtedy zrobiłam? Zakrywałam oczy, zamykałam je i zaczynałam płakać głośno, tak aby widzowie nie dostrzegli, że w rzeczywistości chodzi o śmiech.

Pamiętam też nasz wyjazd na Białoruś. Koleżanka w sztuce „Styks” miała wejść jako 80-letnia dama z walizkami, aby pokazać, jak dobra była za życia. Zaczepiła się o schodek i zamiast wejść – upadła na scenę krzyżem. Jej słowa brzmiały: „Gdyby nie chcieli, mogłabym jeszcze pożyć”. Walizki rozsypały się po scenie, a ja widziałam reakcję aktorów: Wala, będąc baletnicą, zaczęła prawdziwie wykręcać się na jednej nodze, a Robert Polakowski odwrócił się do ściany, by nie wybuchnąć śmiechem. My, stojąc obok, zastanawialiśmy się, czy Tereska wstanie... To było mocne, prawdziwe upadnięcie, które wstrzymało oddech. Ale wstała – i przedstawienie toczyło się dalej, jakby nic się nie wydarzyło.

Przede wszystkim trzeba kochać ludzi i kochać to, co się robi. W pracy teatralnej zawsze pojawiają się trudności, czasem zdarza się popłakać, ale

po wszystkim zostaje głęboka satysfakcja – że zrobiłaś coś pięknego, coś dobrego dla innych, że podzieliłaś się tym, co w sercu.

Trzeba odrzucić egoizm, złośliwość wobec ludzi, mówić prawdę – może nie zawsze wprost, ale nigdy nie kłamać ani ludziom, ani sobie, przede wszystkim sobie.

Uwielbiam tę pracę. Zawsze odczuwam radość i spełnienie, cieszę się z tego, co jest tu i teraz. Mam ogromne szczęście, że na swojej drodze spotykałam tak wielu miłych, serdecznych ludzi – ludzi, z którymi pracowałam przez lata, a z niektórymi pracuję do dziś. To jest dla mnie najważniejsze – przede wszystkim człowiek, jego obecność, jego serce.

Czasami marzy się, by widzowie odczuli dokładnie to, co im dajemy, by ich serce zareagowało tak jak nasze podczas tworzenia przedstawienia. Może nie zawsze się to spełnia, ale najważniejsze jest mieć nadzieję, wierzyć w sens tego, co robimy i po prostu kochać swoją pracę.

#### **Jakie emocje towarzyszą Pani na scenie i gdy widzi gotowy spektakl?**

Bardzo dużo grałam, przez pewien czas niemal we wszystkich przedsta-

wieniach. Miałam szczęście pracować u pana Šipajtisa, u pani Kazimiery Kimantaitė, wspaniałej reżyserki, od której nauczyłam się tak wiele – zarówno reżyserii, jak i pracy z ludźmi, wrażliwości na ich duszę.

Kiedy wychodzisz na scenę, każdy normalny człowiek odczuwa treść, ale trzeba w pełni wejść w swoją rolę. Grałam dla Miłosza, który był z nami. Grałam też dla Mrożka w Gdyni w „Domu na granicy”. Miałam ogromną treść, bo sama reżyserowałam tę sztukę i sama w niej grałam.

W Gdyni zdarzyło się, że zapomnieliśmy wyjść na ukłon. Tymczasem wszystko się bardzo podobało Mrożkowi. To był nasz pierwszy i ostatni wspólny moment na żywo – rok przed jego odejściem. Byłam bardzo szczęśliwa, bo on często o nas pytał, a ja opowiadałam, dzieliłam się myślami; on słuchał uważnie, choć już niewiele mówił. Powiedziałam mu nawet o mojej treści – nie wiedziałam, że będzie nas obserwował.

Za każdym razem scena jest trochę inna, każdy moment odczuwa się wyjątkowo. Wychodząc do zapowiedzi, odczuwa się coś innego, niż grając rolę czy schodząc po ukłonie po przedstawieniu. Wtedy wiesz, »



„Nowe, piękne czasy” według Jerzego Jesionowskiego – spektakl dyplomowy w reżyserii Lili Kiejzik Fot. archiwum prywatne



Bardzo Kocham swoją rodzinę – nie jest duża, ale jest dla mnie ważna

Fot. archiwum prywatne

jak wszystko zostało zrobione i jak reaguje widownia.

Uwielbiam obserwować reakcje publiczności. Lubię siedzieć w ostatnim rzędzie i patrzeć – gdy ktoś się uśmiecha, gdy ktoś ociera łzę wzruszenia. To daje ogromne zadowolenie. Bo w teatrze sam najlepiej odczuwa swoją pracę i widzi, jak wiele serca włożył w każdy moment na scenie.

**Czy teatr nauczył Pani czegoś o samej sobie?**

Przed wszystkim nauczył mnie odpowiedzialności. Nie cierpię spóźnień – choć zdarzają się każdemu i to jest zupełnie naturalne; ważne jest, by w miarę starać się tego unikać.

Odpowiedzialność wobec ludzi jest w teatrze niezmiernie ważna. Praca z innymi wymaga ogromnej energii, ale jeśli działasz szczerze, robisz to, co kochasz, szanujesz i cenisz człowieka, z którym współpracujesz, to właśnie ta odpowiedzialność kształtuje i wzbo- gaca charakter.

Nie można komuś wprost powiedzieć: „ty jesteś głupi”. Nawet jeśli czasem tak jest, trzeba umieć wyrazić to w sposób inteligentny i delikatny. Jako reżyser czy kierownik musisz poznać duszę człowieka – wtedy wiesz, kiedy można zwrócić uwagę, a kiedy nie wolno, bo każdy odbiera to inaczej.

Jeśli ktoś krzyczy na mnie, rozkazuje – dziękuję, ale nie przyjmuję tego. Nigdy tego nie praktykuję. W teatrze zawsze można poprosić człowieka o coś, a nie rozkazywać: „ty musisz”. Bo szacunek i troska o drugiego człowieka są fundamentem wspólnej pracy i prawdziwej sztuki.

**Jakie wartości stara się Pani przekazać przez teatr?**

Przed wszystkim pragnę, aby ludzie wychodzili z teatru z poczuciem radości i wzruszenia – niezależnie od tego, czy śmiech, czy łza towarzyszą ich doświadczeniu. Chcę im dać coś więcej niż tylko przedstawienie – chcę ofiarować wiedzę, która płynie ze sztuki, ale przede wszystkim emocje, które pozostają w sercu.

Są przecież tragedie, w których człowiek musi pozwolić sobie na łzę – to również są prawdziwe emocje. Bardzo cieszy mnie moment, kiedy widz wychodzi i myśli: „A czy on tego nie czytał?”. Jeśli poprzez spektakl dajemy coś z literatury, czego widz jeszcze nie znał, i prowokujemy go do sięgnięcia po książkę – zwłaszcza młodych ludzi – by odkryli to, czego wcześniej nie zrozumieli, to jest dla mnie prawdziwa magia teatru.

Najważniejsze jest, by przekazać widzowi to, co istotne: po co ta praca została stworzona, po co spektakl wystawiony, jakie myśli i uczucia chciał przekazać autor. Prawdziwą nagrodą jest moment, kiedy młody widz, poruszony i zaintrygowany, sięga po książkę, by zgłębić to, czego nie rozumiał na scenie – to znak, że teatr wypełnił swoją najgłębszą rolę.

**Co to dla Pani znaczy, że ze sceną związał się także Edward, Pani syn?**

Edek rozpoczął swoją przygodę z teatrem, będąc jeszcze małym dzieckiem. W zasadzie cała moja rodzina uczestniczyła w spektaklach – brat, dzieci brata, Daniel z Małgo- »



Lila Kiejzik wraz z bratem, z którym dzieli pasję do teatru Fot. arch. prywatne





Zespół Polskiego Teatru „Studio” z Czesławem Miłoszem. Noblista w 1992 r. obejrzał spektakl PTS pt. „Labirynt”

Fot. archiwum prywatne

się, Nadią i Daniłkiem – wszyscy grali. Nawet mój brat występował jeszcze przy pani Stróżanowskiej.

Ja – jak to nazywam – będąc w „taccie”, wyszłam za mąż, urodziłam dziecko, rozwiódłam się. Wszystko to działo się w teatrze, między ludźmi, którzy byli ze mną. Edek zawsze był ze mną. Grałam w „Maniaku” Saj, będąc w ciąży, biegałam po scenie, a on „urodził się” na scenie razem ze mną.

Był obecny prawie zawsze, bo bardzo chciałam, żeby był blisko. Małego przynosiłam na próby i przedstawienia. Babcia i dziadek dbali o niego w domu, ale ja pragnęłam, aby był obok mnie, uczestniczył w tym świecie, który tak kocham. Bywał praktycznie na wszystkich przedstawieniach.

W każdą niedzielę kilkoro dzieci przychodziło do mnie, do ciotki. Wspólnie wymyślaliśmy skecze, małe przedstawienia. To były takie nasze małe święta – teatr rodził się w kuchni, w uśmiechu, w ciszy po ostatnich słowach.

Nie wiem, czy będzie mu łatwo – to trudna, wymagająca praca, ale trzeba ją kochać. A wydaje mi się, że Edek to kocha, więc jestem spokojna, że poradzi sobie równie dobrze jak ja.

#### Jak Pani się czuje z tym, że syn odnosi sukcesy?

Cieszę się. Chyba każda matka cieszyłaby się tak samo. Ale czasami boję się zapeszyć, bo wiem, że praca w teatrze bywa trudna. Wiem, że on lubi grać, choć czasem musi zajmować się innymi obowiązkami. Chciałoby się, aby mógł po prostu tworzyć, grać i rozwijać się w tym, co kocha.

Mógłby grać w litewskich teatrach, ale zawsze wybiera własny teatr, swoje miejsce, swój dom. Pamiętam, gdy miał dziewięć miesięcy i po raz pierwszy przeprowadziłam go na scenę przy Trockiej – wstał, wczłgał się na scenę i położył się. Władek Krawczun, jeden z najstarszych aktorów, powiedział wtedy: „Wiesz, Lilu, twój syn chyba będzie aktorem. Zobacz, jak aktorsko położył się i rozłożył ręce krzyżem”. To niby był żart, ale tak pozostało w naszych sercach.

Władek czasem składa mi gratulacje i kontaktuje się z Edkiem. Cieszę

się, ale ostrożnie – nie chcę zapeszać ani przesadnie chwalić, aby nie wzbudzać zazdrości. Najgorsza ludzka choroba to zazdrość. Ja jej nie odczuwam i Bogu za to dziękuję, ale wiem, że ludzie bywają inni.

Wierzę, że Edkowi wszystko się uda. Zwłaszcza że ma wokół siebie teatr – choć zmieniają się ludzie, przychodzą nowi, odchodzą inni; nowi aktorzy są wspaniali, a my odnajdujemy ze sobą dobry kontakt i wspólną energię.

#### Co dla Pani znaczy ten teatr?

Tak naprawdę wszystko. Bardzo kocham swoją rodzinę – nie jest duża, ale jest dla mnie ważna: brat, jego dzieci, rodzice, którzy byli ze mną do niedawna. Kocham ich całym sercem. Jednak mam wrażenie, że teatr był zawsze na pierwszym planie. Gdy trzeba było coś zrobić w „taccie”, wszystko inne musiało poczekać.

Jeżeli pytasz, czym był teatr i czym jest – to chyba wszystkim. To miłość, to życie, to miejsce, gdzie mój syn wyrósł i dorastał. To świat, w którym rodzina, przyjaciele i wspaniali ludzie byli ze mną na każdym kroku. Naprawdę spotkałam się z wyjątkowymi ludźmi i miałam ogromne szczęście ich poznać. ■





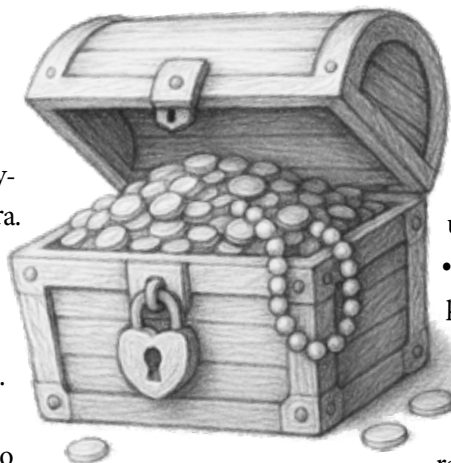
*Mam nadzieję, że dobrze wam idzie nauka w szkole, wesoło przebiegają popołudnia z przyjaciółmi, prace domowe odrabiają się w błyskawicznym tempie, a obowiązki domowe wykonują się praktycznie same, no, może z małą pomocą krasnoludków!*

*Ażebym wszystko ze sobą współgrało, warto o to się starać. Przecież szkoda byłoby zaprzepaścić tych krasnoludków, przyjaciół, zabawy... Prawdopodobność i dotrzymywanie danego słowa odgrywa w tym wszystkim bardzo ważną rolę. Zawsze warto stawiać przed sobą wyzwania, to mobilizuje do nauki i poznawania świata, a co ważne, przez takie działania stajemy się bardziej dorośli.*

## Przyjaciół to skarb

O przyjaźni, tak jak o ogród, trzeba dbać. Warto zatem przypomnieć sobie, czym ona jest i na jakich zasadach się opiera.

- Nawiązanie każdej relacji wymaga czasu. Tak jak w opowieści o Małym Księciu i lisie, trzeba się najpierw nawzajem oswoić, by móc się zaprzyjaźnić.
- Kiedy się poznajemy, przyciągają nas podobieństwa. Pamiętajmy jednak, że przyjaźń to nie tylko zachwyt tym, co nas łączy, lecz także akceptacja różnic. Nie wszystko musimy robić tak samo, nie we wszystkim musimy się zgadzać, ale szanujemy siebie nawzajem oraz swoje wybory.
- Przyjaciół to ktoś, kto znajdzie dla nas zawsze czas. To osoba, do której możemy się zwrócić z każdym problemem, zwierzyć ze smutków i podzielić radością. Abyśmy czuli się dobrze w przyjaźni, powinniśmy dawać sobie nawzajem przestrzeń, nie wymagać, by ktoś spędzał z nami każdą wolną chwilę, ale i sami być asertywni.
- Zadbanie o swoją przestrzeń nie oznacza, że tylko my czegoś oczekujemy i wymagamy, a druga osoba nam to daje. Obie strony muszą starać się tak samo – umieć brać, ale i dawać.



- W przyjaźni zdarzają się nieporozumienia, czasem nawet kłótnie. Najważniejsze jednak, by zawsze umieć ze sobą rozmawiać.
- Aby mieć przyjaciół sami powinniśmy umieć być przyjaciółmi – ta maksyma to doskonałe przypomnienie, co tak naprawdę w tej relacji jest

**Dowcipnie, śmiesznie i nie bez sensu!**

**Co to jest: zielone, czerwone, niebieskie, a jak podskoczy – białe?**

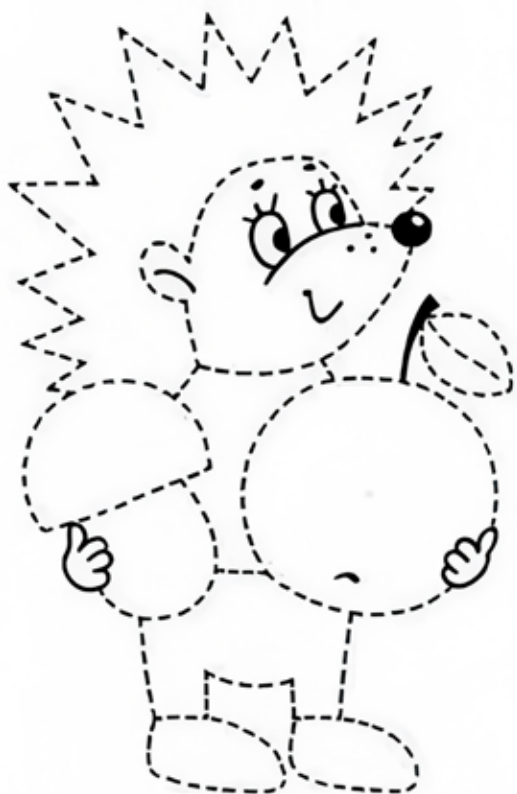
**– Nie wiesz? Ja też nie, ale fajnie zmienia kolory...**

\*\*\*

**Dlaczego skarbonka jest ciągle wkurzona?**

**– Bo każdy jej wciska swoje trzy grosze.**

## Dorysujcie kontury i pokolorujcie obrazek



**Dowcipnie, śmiesznie i nie bez sensu!**

**Jak się nazywa kobieta tańcząca w balecie?**

– Prima balerina!

**A facet?**

– Prima baleron!

Już od dzisiaj w każdym numerze naszej gazetki, znajdziecie taki oto kupon, który po wycięciu z gazety powinien być przez was wypełniony i wysłany na dres redakcji. Po co? Podarujcie życzenia! Przecież komuś sprawić przyjemność, to takie same szczęście, jak ją otrzymać. To może być mama, tato, babcia, dziadek, koleżanka, kolega, sąsiadka lub pani ze sklepu, a może pani od polskiego czy matematyki. Wysłać krótkie życzenia możecie do każdego. Jednego możecie być pewni, a my to zagwarantujemy, że każde wasze przesłanie zostanie wydrukowane. Wasi znajomi i rodzina już czekają!

## Wynalazek – zagadka

W 1913 r. wypuszczono ją na rynek jednocześnie w USA i Niemczech. Amerykańska wersja miała drewnianą obudowę, a mechanizm chłodniczy znajdował się na szczycie urządzenia. Niemiecka obudowana była kafelkami i kosztowała tyle, ile wiejska posiadłość. Była tego jednak warta, bo nareszcie dzięki niej można było przechować żywność bez obawy, że się szybko zepsuje.

Czy już wiecie, o jakim wynalazku dzisiaj jest tu mowa?



## Zróbcie to sami

### Pszczółka z klamerki do prania

Potrzebujemy: spinacza; kawałka małego, sztywnego materiału w kolorze czarnym (np. drucika), z którego zrobimy czułki; czarnego i żółtego flamastra; materiału do zrobienia oczu – np. wycinanki lub plasteliny/modeliny; kartki papieru, z którego wytniemy skrzydełka; dwóch żółtych koralików; kleju.

#### Sposób wykonania:

1. Naprzemiennie malujemy klamerkę żółtym i czarnym flamastrem, tworząc odwłok pszczoły.
  2. Wycinamy skrzydełka z papieru i przyklejamy.
  3. Oczy pszczoły zrobione z plasteliny lub wycinanki przyklejamy na górę klamerki.
  4. Z wycioru/drucika w kolorze czarnym tworzymy czułki, umieszczając je za pomocą kleju w górnej części naszej pszczoły.
  5. Domalowujemy uśmiech.
- Gotowe!

## Gry i zabawy

### Pszczeli tor przeszkód – totalne szaleństwo!

Ustawcie tor przeszkód. Trzeba będzie „przelecieć” przez „łąkę”, przejść przez „tunel ula” (kartony), a potem zebrać „nektar” (piłeczki/woreczki) i wrócić do ula. Aby było trudniej uczestnicy (pszczoły) muszą cały czas machać rękami jak skrzydłami i bzyścić! Można dodać „misia” (osoba udająca misia, będzie próbowała dotknąć pszczółkę – jeśli dotknie, pszczoła musi zrobić trzy przysiadki, zanim polecą dalej)! Kto najszybciej i najwięcej przyniesie nektaru/piłeczek do ula?

**Wesołej zabawy!**

### KUPON NA ŻYCZENIA

**Dla:** .....

**Od:** .....

**Treść życzeń:**

.....

.....

.....

**Data:** .....

Ten kupon uprawnia do dowolnych, szczerych i wyjątkowych życzeń!





Aldona Olchowska odczytuje laudację dla Barbary Bilszty i Wojciecha Niewrzola Fot. Piotr Wyszomirski

# Uprawiać teatr polski poza Macierzą – zuchwałe rzemiosło

Piotr Wyszomirski

**O teatrze, VII Kongresie Teatru Polskiego i Polakach w Chicago. Wszystkie aktywności kulturalne i artystyczne przyczyniające się do kultywowania tradycji i dziedzictwa poza Macierzą są niezwykle ważne i potrzebne, ale teatr jest szczególny.**

Choć nie ma jednoznacznych ani profesjonalnych badań nad liczebnością Polonii na całym świecie i nie wiadomo, ilu jest Polaków z Polski, a ilu urodziło się już poza Macierzą, to bez wątpienia Chicago, obok Londynu, Nowego Jorku i Kurytyby, niezmiennie należy do największych skupisk polskiej diaspory.

W 2020 r. po raz pierwszy respondenci spisu powszechnego w USA, którzy podali rasę białą, mogli podać więcej szczegółów, np. że są Włochami, Palestyńczykami, Cajunami lub Polakami. Wśród osób identyfikujących się jako biali, pojedynczo lub łącznie, najliczniejszą grupę stanowili Anglicy (46,6 mln), Niemcy (45 mln) i Irland-

czycy (38,6 mln). Kilka innych grup, samodzielnie lub w kombinacjach, liczyło co najmniej 8 mln ludzi: Włosi (16,8 mln), Polacy (8,6 mln), Szkoci (8,4 mln) i Francuzi (8,0 mln). Za nami są m.in. Szwedzi (3,8 mln), Norwegowie (3,8 mln), Holendrzy (3,6 mln) i Duńczycy (3,6 mln) – dane opublikowane w 2023 r., informacje za Census.gov, oficjalną stroną internetową rządu Stanów Zjednoczonych.

Spis dostarcza wielu innych ciekawych informacji, które zasługują na osobną analizę i komentarz, ale te najbardziej ogólne dane potwierdzają, że Polacy są sporą mniejszością w USA. Ale czy ważną? Na ile współtworzą tkankę społeczną wielorasowej

Ameryki? Czy pamiętają o korzeniach i swojej kulturze?

## Polski teatr w Chicago

Teatr polonijny w Chicago był kiedyś potęgą. W XX w. dookoła Polish Triangle (Trójkąt Polonijny, w latach 20. i 30. XX w. nieformalna stolica amerykańskiej Polonii) działało ponad 30 polonijnych teatrów i teatrzyków, dzisiaj tylko jeden. Dzięki Zygmunutowi Dyrkaczowi funkcjonuje Chopin Theatre, przyjazne miejsce dla poszukujących artystów z całego świata. Teatr prowadzony przez Lelę i Zygmunta Dyrkaczów działa w warunkach »

realnego kapitalizmu, dlatego nie może promować tylko polskiej kultury, ale to miejsce arcy-polskie, o czym może przekonać się każdy, kto przestąpi próg tego niezwykłego przybytku.

Drugim stałym miejscem teatralnym w Chicago promującym polską dramaturgię i polski teatr jest Trap Door Theatre, założony i prowadzony od 1994 r. przez Beatę Pilch. Zespół tworzą głównie Amerykanie, ale na repertuar składają się przede wszystkim tytuły polskich autorów (m.in. Witkacy, Masłowska, Mrożek). Oba wymienione teatry promują polską kulturę, adresując ofertę do odbiorcy amerykańskiego (Door Trap – także do europejskiego podczas pokazów wyjazdowych).

Wśród części osób uprawiających teatr pokutuje zakorzenione przeświadczenie o niskich wymaganiach polonijnej publiczności ugruntowane opowieściami o chałturach granych do kotleta. Oczywiście bywa i tak, ale stereotyp, jak to zwykle bywa ze stereotypami, traci monopol przy bliższym poznaniu zjawiska, jakim w tym konkretnym przypadku jest integrująca środowisko, kulturotwórcza inicjatywa Andrzeja Krukowskiego.

### Andrzej Krukowski i Teatr Nasz Chicago

Andrzej Krukowski ukończył Wydział Aktorski PWSFTViT w Łodzi (dyplom 1985), szybko osadził się w zawodzie, zdobywał nagrody i... w 1989 r. wyjechał z żoną i córką do USA. Próbował swoich sił w Hollywood („Wrogowie publiczni” z Johnny Depem) i w Nowym Jorku, ale ostatecznie związał się z Chicago.

Choć nie skreśla możliwości zdobycia Oscara, bo w Stanach wszystko jest możliwe, to zdecydowanie nad sztukę ruchomych obrazów przedłożył teatr. „Teatr jest we mnie, a nie ja w teatrze” – mówi ten charyzmatyczny aktor, reżyser, producent, integrator i aktywista. Podąża drogą swoich mistrzów, do których zalicza Grotowskiego, Kantora, Szajnę, Mądzika i Tomaszewskiego, co widać w jego strategii twórczej, którą

Teatr polonijny w Chicago był kiedyś potęgą. W XX w. dookoła Polish Triangle działało ponad 30 polonijnych teatrów i teatrzyków, dzisiaj tylko jeden. Dzięki Zygmunutowi Dyrkaczowi funkcjonuje Chopin Theatre, przyjazne miejsce dla poszukujących artystów z całego świata.

realizuje obecnie w założonym przez siebie i zespół – co zawsze podkreśla, bo lubi i potrafi zjednywać ludzi.

W 2018 r. powstał Teatr Nasz Chicago, który zadebiutował z przytupem, wystawiając wieloobsadowy, widowiskowy „Bal w operze” J. Tuwima. W następnych latach pojawiły się m.in. spektakle według Gombrowicza, Herberta i Bogusława Schaeffera („Kwartet dla czterech aktorów”). Na szczególne zauważenie zasługuje promocja lokalnych twórców i artystów. Teatr Nasz wystawił sztukę pt. „Ten zapach miał kolor niebieski” na podstawie tekstu Grażyny Skoczzeń, imigrantki zamieszkałej w Chicago, a w spektaklu według Schaeffera gra awangardowa wiolonczelistka Lilianna Zofia Wośko. Po wybuchowym starcie teatru przyszedł czas na działanie integrujące środowisko.

„Kongres powstał z mojej inicjatywy, z potrzeby stworzenia wspólnej платфор-

my dla wszystkich działań teatralnych w Chicago i ponad podziałami! Po »Bal w operze«, pierwszej premierze Teatru Naszego, entuzjastycznie przyjętej przez środowisko teatralne w Chicago, nie tylko polonijne, zrozumiałem, że to jest ten moment. Na zmiany. Od kostnicy do zmartwychwstania, metaforycznie rzecz ujmując” – opowiadał Andrzej Krukowski.

### Kongres Teatru Polskiego w Chicago

Pierwszy Kongres Teatru Polskiego w Chicago odbył się 8 września 2019 r. w Muzeum Polskim w Ameryce. Było to jeszcze wydarzenie jednodniowe, na które składały się przede wszystkim gala i debata, ale zaczął okazać się sukcesem i szybko zaowocował rozwinięciem, które na stałe wpisało się w krajobraz życia kulturalnego Polonii nie tylko w Wietrznym Mieście.

Co roku we wrześniu na święto składało się coraz więcej wydarzeń. Przede wszystkim pokazy spektakli: lokalnych i polskich spoza Macierzy i z kraju. Na zaproszenie Kongresu przyjeżdżają gwiazdy, które nie tylko oświetlają swoim blaskiem wydarzenie, ale prowadzą warsztaty aktor- »



W Chopin Theatre, od prawej: Zygmunt Dyrkacz, Mateusz Deskiewicz, Lela Dyrkacz, Piotr Wyszomirski Fot. Piotr Wyszomirski



skie. Na Kongresie byli już m.in. Beata Fudalej i Błażej Peszek, na 2026 r. zapowiadany jest Jan Peszek.

Każdego roku kongres zamyka uroczysta gala. To ważny składnik przedsięwzięcia, starannie celebrowany przez mistrza ceremonii Andrzeja Krukowskiego, któremu niezawodnie towarzyszy wszechogarniająca zagadnienie Aldona Olchowska, aktorka i producentka Teatru Naszego. Gala jest okazją do prezentacji dokonań środowiska teatralnego i wręczenia nagród osobom szczególnie zasłużonym.

Kongres ma stałe, przyjazne dla kultury miejscówki. Mniejsze, klimatyczne wydarzenia goszczą przede wszystkim w Art Gallery Kafe (spektakle, koncerty) i Dwell Studio (wystawy, happeningi). Głównym miejscem prezentacji od kilku lat jest Akademia Muzyki PASO. To nie tylko miejsce szczególne dla polskiej kultury, to także akademia, chór, orkiestra, organizacja i, przede wszystkim, idea rosnąca od 1997 r. oraz budynek w rękach polskich, co jest coraz większą rzadkością, bo Polonia w Stanach głównie traci, a nie zyskuje.

Tegoroczna nagroda uznania kongresu nie mogła trafić w lepsze ręce. Za wieloletnią działalność artystyczno-edukacyjną, otwartość na twórcze inicjatywy oraz tworzenie miejsca spotkań sztuk i artystów otrzymali ją Barbara Bilszta i Wojciech Niewrzoł, dyrektorzy Akademii Muzyki przy Orkiestrze Symfonicznej Paderewskiego.

„Jesteście duetem niezwykle. Jak mówicie o sobie, Ona – skrzypaczka, marzycielka i siła napędowa, On – dyrygent, realista i głos rozsądku. Razem stworzyliście harmonię, w której pasja i rozważa dopełniają się, prowadząc do imponujących rezultatów” – mówiła w laudacji Aldona Olchowska.

VII Kongres Teatru Polskiego w Chicago odbył się w dniach 19–21 września br. Zaprezentowano trzy spektakle: „Furię” Katarzyny Janiszewskiej, polskiej aktorki z Niemiec; „Pamiętniki Adama i Ewy” w wykonaniu chicagowskiego Teatru przy Stolikach im. Alicji Szymankiewicz z udziałem Moniki Kulas i Bogdana Łańko z muzyką na żywo w wykonaniu Andrzeja Dylewskiego (były perkusista zespołów Lady Pank i Mech); monodram „Być jak Charlie Chaplin” Fundacji

Pierwszy Kongres Teatru Polskiego w Chicago odbył się 8 września 2019 r. w Muzeum Polskim w Ameryce. Było to jeszcze wydarzenie jednodniowe, na które składały się przede wszystkim gala i debata, ale zacin okazał się sukcesem i szybko zaowocował rozwinięciem.

Pomysłodalnia w wykonaniu Mateusza Deskiewicza, solisty Teatru Muzycznego w Gdyni, który poprowadził także w tym roku warsztaty aktorskie.

### Ambiwalencje polonijne

23 sierpnia 2024 r. Helena Madej podała po raz ostatni pierogi w prowadzonej przez siebie blisko 40 lat „Podhalance” i wróciła do Polski, przez co wizyta na Polish Triangle była tym razem smutniejsza. Wyprawa na Jackowo jest po prostu »



Po warsztatach aktorskich z Mateuszem Deskiewiczem Fot. Piotr Wyszomirski

przynębiająca. Stachanowcy kultury powoli wykruszają się, brak zastępowalności pokoleniowej doskwiera coraz bardziej. Teatralnicy narzekają na dostępność tekstów scenicznych, kurczącą się bazę miejsc i oczywiście – finanse.

Kiedy jednak widzę błysk w oku Andrzeja Krukowskiego, zaangażowanie Aldony Olchowskiej, wsparcie Julitty Mroczkowskiej-Brecher i wielu innych entuzjastów, to zaczyna pojawiać się ta, która umiera ostatnia. Cieszy każda nowa, stabilna aktywność – choćby wydawnictwo Evergreen po sukcesie słuchowiska/podcastu „Na polskim Trójkącie” (+ film) przygotowuje spektakl teatralny. Szymek Koszałka to coca cola środowiska teatralnego, studiuje aktorstwo (BFA Acting na University of Illinois Chicago) i wzmacnia kadrowo Teatr Nasz.

### Teatr polski poza Polską – fenomen zagrożony

– Od wielu lat działamy na rzecz teatru polskiego poza Macierzą. Pomagamy Polskiemu Teatrowi „Studio” w Wilnie w organizacji wileńskich festiwali teatralnych (MonoWschód i Wileńskie Spotkania Sceny Polskiej), zainicjowaliśmy powstanie Unii Te-

atrów Polskich poza Polską. Przez kilka lat udawało nam się pozyskiwać dofinansowanie z Instytutu Teatralnego im. Zbigniewa Raszewskiego w Warszawie i Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, dzięki czemu objęliśmy monitoringiem cały teatr poza Polską (strona teatrpozapolska.pl, mapa teatru polskiego, media społecznościowe, sieciowanie, podnoszenie kompetencji teatralników spoza Polski, zapraszanie teatrów do Polski i wiele innych działań) – mówi Magdalena Olszewska, prezeska Fundacji Pomysłodajnia.

– Niestety, dofinansowanie się skończyło i nie przekonaliśmy nowo powołanych osób do kontynuacji misji. Fenomen, jakim jest teatralna aktywność Polaków poza Macierzą, jest zagrożony. Wiemy, co robić i jak pomagać systemowo, ale są potrzebni sprzymierzeńcy, by kontynuować misję, która powinna być powinnością nie tylko naszej fundacji – konstatuje Magdalena Olszewska.

Uprawianie teatru polskiego poza Macierzą to zuchwałe i zaniżające rzemiosło. Wszystkie aktywności kulturalne i artystyczne przyczyniające się do kultywowania tradycji i dziedzictwa poza Macierzą są niezwykle ważne i po-



Statuetka dla laureatów  
Fot. materiały kongresu

trzebne, ale teatr jest szczególny. To działanie wspólnotowe, uruchamiające najwięcej wartości i znaczeń. Nie przyglądamy się tylko problemom, z jakimi walczą entuzjaści, ale pomóżmy im systemowo. To nasza powinność, nas, czyli wszystkich, którym zależy na polskości. ■



Po spektaklu „Być jak Charlie Chaplin” Fot. materiały kongresu



# Parę słów o kimchi. Kuchnia koreańska bez niego nie istnieje

Elżbieta Monkiewicz (@elzbieta.mon na Instagramie)

Kulinary sceptyk powie: po cóż nam te kimchi, jak mamy rodzimą kapustę kiszoną? Tak, mamy, ale kimchi z niewiarygodną szybkością podbija serca, a raczej żołądki wielu osób, więc warto przybliżyć i tę możliwość.



Przygotowanie kimchi w domu jest łatwe – wystarczy odrobina cierpliwości, duża misa do wymieszania, ceramiczne naczynie lub słoiki **Fot. Adobe Stock**

Kimchi to wspaniały wynalazek Koreańczyków. Fermentowane warzywa, najczęściej kapusta pekińska, doprawione różnymi przyprawami i sosem rybnym. Niektóre z tych przypraw są obowiązkowe, inne opcjonalne. Stąd właśnie ta różnorodność.

## Historia i znaczenie kulturowe

Kimchi to coś więcej niż tylko danie. To symbol Korei, jej kulinarnej duszy

i starożytnych tradycji. Pierwsze wzmianki o fermentowanych warzywach pojawiają się w koreańskich kronikach już 2000 lat temu. Początkowo był to sposób na zachowanie zbiorów na zimę: solone i fermentowane warzywa stanowiły źródło witamin w chłodne dni. Z biegiem czasu kimchi stało się integralną częścią tożsamości narodowej. Dla Koreańczyków to nie tylko dodatek, ale niemal niezbędny element każdego

posiłku. Mówią: „Jeśli nie ma kimchi na stole, to jedzenia nie ma”. Jesienią, wraz z rozpoczęciem zbiorów kapusty, w Korei rozpoczyna się wyjątkowy sezon – kimjang. To nie tylko wydarzenie kulinarne, ale prawdziwy rytuał rodzinny i wspólnotowy. Kobiety zbierają się, przygotowują dziesiątki główek kapusty pekińskiej, nacierają je przyprawami i umieszczają w dużych glinianych dzbanach (onggi), które tradycyjnie zakopy-

wano w ziemi, aby zapewnić fermentację w stabilnej temperaturze.

Kimjang jest wpisany na Listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego UNESCO jako wyjątkowa tradycja pracy zespołowej i hojności. Przygotowanym kimchi Koreańczycy często dzielą się z sąsiadami i rodziną. Istnieje ponad 200 odmian kimchi, a każda rodzina ma swój własny przepis. Główne różnice zależą od regionu, klimatu i uży- »

tych warzyw. Istnieją nawet bardzo łagodne w smaku kimchi, tzw. białe, które przyrządza się bez dodatku czerwonej papryki. Jest delikatne w smaku i podawane zazwyczaj dzieciom, osobom niedomagającym, starszym albo jako dodatek do sałatki. Klasyczna wersja kimchi jest robiona z całych główek kapusty pekińskiej z użyciem pikantnej pasty z papryką gochugaru, bardzo często jest używana do przygotowywania różnych dań. Popularne także jest kimchi z rzodkwi daikon, pokrojonej w kosteczkę, a latem często można napotkać kimchi z ogórków z marchewką i szczypiorkiem.

## Główne składniki

**Warzywa:** Kapusta pekińska to najpopularniejsza baza. Rzodkiew daikon jest drugą najpopularniejszą (w naszym regionie można ją zastąpić kalarepą). Dymka, czosnek, imbir, marchew, cebula, pory, ogórki – typowe dodatki do smaku. **Przyprawy:** Gochugaru – koreańska mielona czerwona papryka, o średnim poziomie ostrości. Nadaje nie tylko ostrość, ale także charakterystyczny kolor. Czosnek i imbir – dla smaku i walorów przeciwdrobnoustrojowych. Sos rybny, pasta z anchois lub solone krewetki – nadają głębi smaku (umami). Gruba sól – do kiszenia kapusty i regulacji fermentacji. **Składniki dodatkowe:** Pasta z kleistego ryżu lub odrobina cukru – do aktywacji fermentacji. Jabłko lub gruszka (a nawet świeży ananas) – dodają lekkiej słodyczy i owocowego aromatu.

## Proces fermentacji

Kapustę kroimy i obficie posypujemy solą, a na-

stępnie pozostawiamy na 6–12 godzin, aby zmiękła i uwolniła wilgoć. Innym sposobem może być zalanie kapusty mocną solanką, przetrzymanie kilka godzin, a następnie dokładne przepłukanie pod bieżącą wodą. Przygotowanie pasty. Wymieszaj przyprawy, czosnek, imbir, sos rybny i paprykę – najlepiej to zrobić w blenderze. Dodaj kleik ryżowy i pokrojone warzywa, jeśli używasz – szczypiorek, marchew, ogórki.

Rozsmarowywanie i układanie. Posmaruj każdy kawałek kapusty pastą i szczelnie upchaj w pojemniku. Fermentacja. Przechowuj kimchi w temperaturze pokojowej przez pierwsze 1–2 dni, a następnie zostaw w chłodnym miejscu (tradycyjnie w ceramicznych słoikach; w nowoczesnych wersjach – w lodówce).

Uważnie obserwuj proces fermentacji, bo zależy on najbardziej od warunków, w których kimchi przechowujemy i za każdym razem może być różny. Po kilku dniach smak staje się bogaty, kwaśny i lekko gazowany – to oznaka aktywnej fermentacji.

Kimchi to naturalny probiotyk. Fermentacja wspomaga rozwój bakterii kwasu mlekowego, które korzystnie wpływają na trawienie i układ odpornościowy. Zawiera również witaminę C i beta-karoten, dużą ilość błonnika, przeciwutleniacze i minimalną ilość kalorii. Badania pokazują, że regularne spożywanie kimchi pomaga normalizować florę bakteryjną, jelit i obniża poziom cholesterolu. Kimchi to coś więcej niż tylko jedzenie. To danie, które odzwierciedla porę roku, historię, troskę i cierpliwość. Łączy w sobie starożytne tradycje z nowoczesnym smakiem, zdrowiem i kulturą całego narodu. ■

Współcześni szefowie kuchni używają kimchi nie tylko jako przekąski, ale także jako składnik:

- w burgerach – jako kwaśno-pikantny dodatek zamiast pikli;
- w omletach i makaronach – dla kontrastu;
- w tacos, bułkach i miskach poke – jako fermentowany akcent;
- w pizzy i makaronach – szczególnie w połączeniu z serem;
- w zupach (kimchi jjigae) – tu kwasowość kimchi dodaje głębi i bogactwa smaku.

Gdy po naciśnięciu kapusty pojawią się bąbelki, możesz włożyć pojemnik do lodówki. Po 5–6 godzinach kimchi jest gotowe do spożycia.

## Kimchi

**Składniki:** 2 duże kapusty pekińskie • spora garść grubej soli

**Kleik:** 750 ml wody • 50 g mąki z ryżu kleistego • 50 g brązowego cukru

**Pasta:** 80 g czosnku • 100 g cebuli • 30 g imbiru • 2 duże słodkie gruszki

**Dodatkowo:** 80 g papryki gochugaru • 100 ml sosu rybnego • marchew • szczypiorek (zielona cebulka)

Usuń zewnętrzne, brudne liście z główek kapusty pekińskiej i przekrój je na pół. Natnij nasadę kapusty i posól każdy liść. Pozostaw kapustę na kilka godzin. Obracaj główki co pół godziny.

W małym rondelku połącz wodę i mąkę ryżową. Postaw na małym ogniu i mieszaj, aby uniknąć grudek. Gdy mieszanina lekko zgęstnieje, dodaj cukier i gotuj przez mniej więcej minutę, ostudź do temperatury pokojowej.

Zmiksuj cebulę, czosnek i imbir w blenderze na gładką masę. Poszatkuj marchewkę i gruszki, pokrój szczypiorek na kawałki o długości 2–3 cm.

Przygotuj pastę kimchi: wymieszaj mieszaninę mąki, pastę czosnkowo-imbirowo-cebulową, gochugaru, sos rybny, marchewkę, gruszki i szczypiorek.

Oplucz kapustę pekińską pod bieżącą wodą, aby usunąć sól, i odsącz nadmiar wody. Następnie podziel połówki kapusty na dwie części wzdłuż nacięć.

Posmaruj każdą część (ćwiartkę główki) kapusty pekińskiej przygotowaną pastą (każdy liść), zwiń i umieść w pojemniku. Powtórz tak ze wszystkimi częściami. Zamknij pojemnik szczelnie pokrywką i pozostaw w temperaturze pokojowej na 24–36 godzin do fermentacji (w zależności od temperatury w domu im cieplej, tym szybciej).

Gdy po naciśnięciu kapusty pojawią się bąbelki, możesz włożyć pojemnik do lodówki. Po 5–6 godzinach kimchi jest gotowe do spożycia.



# Wenezuela na celowniku Trumpa. Kolejny dyktator ucieknie do Moskwy?

Antoni Rybczyński

Wiele wskazuje na to, że USA nie odpuszczą lewicowemu reżimowi Nicolása Maduro w Wenezueli. Może postraszą go tak, żeby uciekł. Może zdecydują się na inwazję. Obecnie nic jednak nie wskazuje na to, żeby chawiści przetrwali.



Amerykańskie dowództwo gromadzi siły zbrojne u wybrzeży Wenezueli i przeprowadziło już serię ataków na łodzie, które zajmowały się przemytem narkotyków **Fot. Adobe Stock**

Nicolás Maduro, prezydent Wenezueli od 2013 r. po śmierci Hugona Cháveza (wszystkie kolejne wybory w tym kraju uznaje się za zmanipulowane), ze swoim socjalistycznym reżimem i antyamerykańską retoryką jest od dawna wrogiem obecnego prezydenta USA. Poprzednia administracja Donalda Trumpa próbowała wyrzucić presję ekonomiczną na Wenezuelę, a teraz wykazuje gotowość do uderzeń militarnych. Dlaczego?

Zmienił się układ sił w Białym Domu. Jeśli w pierwszych miesiącach dominowali zwolennicy porozumień, to od połowy lata do ucha Trumpa dotarł sekretarz stanu Marco Rubio, który zdołał przekonać prezydenta, że w przypadku Wenezueli cel przywrócenia demokracji można bardzo dobrze zgrać z celami ochrony Sta-

nów Zjednoczonych przed kartelami narkotykowymi i nielegalną imigracją.

W pierwszych miesiącach swojej drugiej kadencji prezydenckiej Trump stawiał na tę część swojego zespołu, która opowiadała się za porozumieniem z Maduro. Publiczną twarzą tej grupy był specjalny wysłannik prezydenta Richard Grenell, który spotkał się z prezydentem Wenezueli; domagał się od niego reform gospodarczych i uwolnienia więźniów politycznych w zamian za inwestycje USA w sektor surowcowy kraju (pod warunkiem dopuszczenia tam amerykańskich firm).

W połowie lipca br. inicjatywę przejął sekretarz stanu Marco Rubio, syn imigrantów, którzy uciekli z Kuby. Przekonał Trumpa, że presja na reżim Maduro nie jest kwestią promowania demokracji, ale bezpieczeń- »

stwa narodowego i ochrony USA przed kartelami narkotykowymi, które stały się ulubionym celem retorycznym prezydenta.

## Co planuje Trump

Od kilku miesięcy amerykańskie dowództwo gromadzi siły zbrojne u wybrzeży Wenezueli i przeprowadziło już serię ataków na łodzie, które zajmowały się przemytem narkotyków. Agencja Reutera poinformowała, że Stany Zjednoczone przygotowują pełną inwazję na Wenezuelę.

Do tego, co było wiadomo wcześniej, dołączyły informacje o remoncie bazy wojskowej w Puerto Rico, zamkniętej jeszcze w 2004 r., a także o przygotowaniach innych obiektów w basenie Morza Karaibskiego. Dziennikarze sprecyzowali liczbę okrętów, samolotów i dronów wysłanych na wybrzeże Wenezueli, których okazało się znacznie więcej niż wcześniej szacowano. Pod koniec października do regionu wysłano największy amerykański lotniskowiec USS „Gerald R. Ford”.

Donald Trump liczy na to, że Maduro nie wytrzyma rosnącej presji i zdecyduje się uciec, podobnie jak Baszszar al-Asad, dyktator Syrii. Może to być celem kampanii informacyjnej, która wskazuje mu, że szanse na „ucieczkę” z każdym dniem stają się coraz mniejsze. Jeśli jednak coś pójdzie nie tak z tym scenariuszem, to właśnie słabość wenezuelskiej armii może wydawać się amerykańskim przywódcom politycznym wystarczającym powodem do podjęcia bardziej zdecydowanych działań.

Trump wyraźnie przygotowuje się na wszystkie scenariusze, które mogą nie tylko zmienić struktury władzy w Ameryce Łacińskiej i na Karaibach, lecz także wpłynąć na światowe rynki ropy naftowej, co będzie miało znaczące konsekwencje geopolityczne dla Rosji, Chin i Iranu.

Chociaż Wenezuela posiada największe zasoby ropy naftowej na świecie – szacowane na 303 mld baryłek w 2023 r., co stanowi ok. 17 proc. światowych zasobów – jej całkowita produkcja ropy naftowej jest

Reżim Nicolása Maduro jest bezbronny wobec inwazji USA. Kuba zaś ucierpi najwięcej na upadku przyjaznego reżimu w Wenezueli. Hawana straci wsparcie ekonomiczne.

znacznie poniżej oczekiwań. Obecnie kraj ten produkuje 1–1,1 mln baryłek dziennie, co wskazuje na trudności w sektorze wydobywczym i przetwórczym, które są znacznie utrudnione przez takie czynniki, jak: sankcje międzynarodowe, ograniczenia infrastrukturalne, brak inwestycji oraz wyzwania techniczne związane z wydobyciem i rafinacją ciężkiej ropy naftowej.

## Jak Maduro się obroni?

„The Washington Post” poinformował, powołując się na tajne amerykańskie dokumenty dyplomatyczne, że Nicolás Maduro zwrócił się o pomoc do Moskwy, Pekinu i Teheranu. Nie wiadomo, jaką odpowiedź otrzymał. Jednak wątpić można, żeby była ona satysfakcjonująca. Wszyscy trzej sojusznicy są daleko od Wenezueli. Żaden nie może zapewnić istotnej pomocy wojskowej.

Tymczasem armia wenezuelska jest w opłakanym stanie. Na ataki z powietrza – ta opcja jest teraz najbardziej prawdopodobna – lojalne wobec reżimu oddziały mogłyby odpowiedzieć bronią sowieckiego typu: przenośnymi przeciwlotniczymi zestawami raketowymi Igła, systemami raketowymi Buk, kompleksami Peczora i S-300.

Armia Wenezueli oficjalnie liczy ok. 120 tys. żołnierzy. Maduro groził, że w razie potrzeby będzie w stanie zmobilizować 4 mln ludzi, ale eksperci uważają, że trudno mu będzie zebrać nawet 70 tys. żołnierzy czynnej armii. Wenezuelscy opozycjoniści mówią o 40–50 tys. Wynagrodzenie wielu żołnierzy nie przekracza 30 dolarów miesięcznie i nie jest wcale pewne, że będą oni gotowi bronić rządzącego reżimu.

We wrześniu Maduro zorganizował ćwiczenia, w których wzięło

udział: 12 okrętów wojennych, 22 samoloty, w tym rosyjskie Su-30 (według szacunków „Financial Timesa” jest ich łącznie 21) i amerykańskie F-16 (Wenezuela ma ich 18). Celem było zademonstrowanie gotowości Wenezueli do oporu. Jednak politycy opozycji twierdzą, że większość pilotów ma ponad 50 lat, a wiele radarów nie działa.

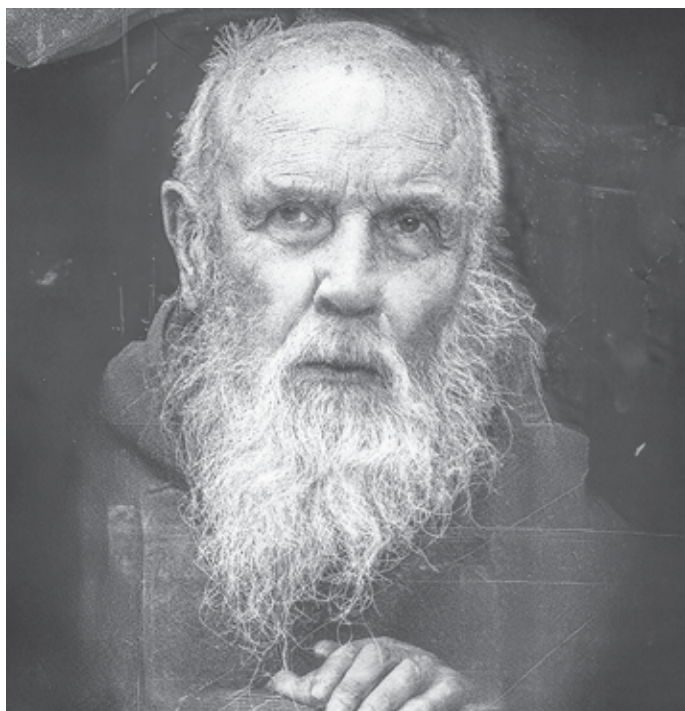
Do wybrzeży Wenezueli Amerykanie wysłali już okręt transportowy „Ocean Trader”. Jest on w stanie dostarczyć na miejsce operacji helikoptery Night Bird, które były wcześniej wykorzystywane do operacji w Somalii i Pakistanie, w tym do zabicia Osamy bin Ladena. Ochronę głowy reżimu i jego najbliższego otoczenia ma zapewnić baza wojskowa Fuerta Tiuna w Caracas, a główny opór, według szacunków ekspertów, ma stanowić elitarny wojskowy kontrwywiad, która teoretycznie mogłaby rozpocząć partyzancką walkę w mieście przeciwko armii najeźdźców.

## Koniec Maduro to wyrok dla Kuby

Już w lipcu Donald Trump nakazał Pentagonowi przeprowadzenie ataków na regionalne kartele narkotykowe, z których jeden jest bezpośrednio powiązany z Maduro i jego otoczeniem. Nieco później nagroda za głowę prezydenta Wenezueli została zwiększona z 25 do 50 mln dolarów. Od końca lata Stany Zjednoczone wysłały do granic tego południowoamerykańskiego kraju ok. 10 tys. swoich żołnierzy, skierowały do jego wybrzeża dziewięć okrętów, w tym jeden podwodny, a także postawiły w stan gotowości bojowej w regionie bombowce B-1 i B-52. Amerykańskie dowództwo przygotowało listę celów do nalotów na Wenezuelę, w tym porty i lotniska.

Reżim Maduro jest tak naprawdę bezbronny wobec inwazji USA. Kubańczycy z ochrony osobistej to za mało. A przecież to Kuba ucierpi najwięcej na upadku przyjaznego reżimu w Wenezueli. Hawana straci wsparcie ekonomiczne. Kwestią czasu będzie upadek reżimu na Kubie, gdy nie będzie miał oparcia w Wenezueli. ■





Ojciec Stanisław: Nie biegnijcie tam, gdzie ksiądz jest bardziej sympatyczny, gdzie kazanie jest bardziej poetyckie. Fot. Biblioteka Publiczna Powiatu Poniewieskiego im. Gabrielė Petkevičaitė-Bitė

Nie będzie to historia, w której pośmiertnie gloryfikuje się człowieka. Dla wielu osób żyjący jeszcze o. Stanisław (ks. Michał Olgierd Dobrowolski; lit. Algirdas Mykolas Dobrovolskis) stał się symbolem, a wszyscy parafianie kościołów, w których służył, mówili, że był człowiekiem po prostu cudownym. I dziś, zarówno oni, jak i bracia kapucyni, dążą do tego, aby został wyniesiony na ołtarze.

Wielu z Podbrzeża, Kiejdan, Poniewieża, Datnowa, Pietraszun pod Kownem mówi o nim jak o świętym. Bo gdzie tylko był, służył ludziom. Rozmawiał z każdym, kto do niego przyszedł, dzielił się dobrym słowem, czynem i modlitwą, dlatego spieszyli na spotkanie, by go zobaczyć, usłyszeć.

Jak podkreśla Vincentas Tamosauskas, brat ze zgromadzenia braci kapucynów w Kownie, wierzyli w przemianę duszy i ciała, gdyż widzieli kapłana o szczególnych mocach – choć o. Stanisław powiedział kiedyś w kazaniu z 1962 r.: „Nie biegnijcie tam, gdzie ksiądz jest bardziej sympatyczny, gdzie kazanie jest bardziej poetyckie”.

– W jego kazaniach nie było zbyt wielu przemówień. Ktoś, kto słuchał kazania po raz pierwszy, był nieco zdziwiony, ponieważ nie słyszał tradycyjnej treści. Słyszało się

Ojciec Stanisław, dekretem Prezydenta RL, za zasługi dla Litwy w 1996 r. został odznaczony Orderem Wielkiego Księcia Litewskiego Giedymina IV stopnia, a w 1999 r. za ratowanie Żydów przed nazistowskim ludobójstwem – Krzyżem Ratowania Ginących. W 1997 r. o. Stanisław otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Rejonu Kiejdańskiego, a w 1999 r. nagrodę Fundacji Harmonia.

# Pasterz ludzkich serc. Kapłan od oczyszczania zagubionych dusz

Brenda Mazur

Ojciec Stanisław był lekarzem dusz, zawsze promieniował szczególnym światłem, spokojem i miłością, potrafił zrozumieć każdego i był blisko prostego ludu. Oto opowieść o ks. Michale Olgierdzie Dobrowolskim – kapucynie, znanym jako Ojciec Stanisław.

o Bogu i człowieku, ale bez żadnych wyrzutów, zastraszania, ciągłych reprimend za niestosowne życie, picie alkoholu czy niewierność małżeńską, lub niewierność Kościołowi – opowiada brat Vincentas.

Uczestnicy mszy świętych pamiętają go, jak przed nabożeństwem przechadzał się po kościele, między ławkami. Niejednokrotnie zatrzymywał się przy ludziach, pytając o ich zdrowie, rodzinę, czasami z radością kończył rozmowę, kładąc dłoń na dłoni osoby, z którą rozmawiał.

## Wspomnienia wciąż żywe

Irena Duchowska, która o. Stanisława miała okazję poznać, tak go obszernie wspomina: – Ojca Stanisława poznałam w roku 1989, kiedy jako nauczycielka fizyki, wychowawczyni abiturientów, po ostatnim dzwonku w szkole średniej rejonu kiejdańskiego pojechałam z maturzystami do Podbrzeża. O. Stanisław przyjął nas bardzo ciepło, grał na pianinie, śpiewał chorały, opowiadał o sobie. I biła od niego niesamowita dobroć i spokój. Od tego czasu zawsze wiedziałam, do kogo się zwrócić w trudnych momentach. W 1990 r. o. Stanisław był przeniesiony do Datnowa, więc spotykaliśmy się prawie co niedzielę, czasami i czę- »

ściej. Chrzcił mego najmłodszego syna Kazimierza. Przy o. Stanisławie trójka moich dzieci przystąpiła do Pierwszej Komunii Świętej.

– Ojciec Stanisław był lekarzem dusz, zawsze promieniował szczególnym światłem, spokojem i miłością, potrafił zrozumieć każdego i był blisko prostego ludu. Prowadził tryb życia świętego, niczego nie potrzebował dla siebie, zimą chodził boso, posłanie miał z desek i słomy. Każdej nocy wstawał na modlitwę, był dla siebie bardzo surowy i wymagający, prowadził rygorystyczny tryb życia. Ilekroć bywałam w Podbrzeżu czy Datnowie, zawsze można było tam spotkać ludzi z różnych zakątków nie tylko Litwy, ale i całego Związku Sowieckiego, Polski czy innych krajów. Ojciec Stanisław przyciągał ludzi jak magnes, kto raz go poznał, chciał do niego wracać. W czasach sowieckich nazywano go czerwonym księdzem, bo udzielał ślubów, chrzczył dzieci komunistów, nie wpisując do ksiąg kościelnych, by im nie zaszkodzić w sprawowaniu władzy państwowej. Za to był w niełaskach u władz kościelnych. Nie wszystkim też księżom podobało się być w cieniu o. Stanisława, zazdrośczone mu popularności i tej iskry, która zapalała płomień w sercach spotykanych ludzi – opowiada.

Był bardzo skromny, cichy i bezpośredni, nigdy nie unosił się, zawsze znajdował czas na rozmowę z przybyszem, potrafił pocieszyć, uspokoić, doradzić. Od dawna miał w swej opiece ludzi w depresji, wielu osobom uratował nie tylko zdrowie, ale i życie. Tulili się do niego grzęznący w alkoholu i narkomanii, wszystkim pomagał, pozwalał być obok siebie, wymyślał zajęcia dla rąk, by praca pomagała w leczeniu duszy, stąd ślicznie odnowione latarnie, krzyże itd. Każdy, nawet przypadkowy przybłęda, zawsze znalazł u Niego ciepłą strawę i kąt na nocleg lub dłuższy pobyt. Nigdy nie zamykał kościoła mimo kradzieży, które się zdarzały, nie wymagał pieniędzy od parafian.

Mawiał: „Kto, ile może – Bóg zapłać”, a biorąc datki, zawsze zapytał, czy nie oddajesz ostatniego grosza. Opowiadał, że mama jego mówiła tylko po polsku, a sam do siedmiu lat nie umiał rozmawiać po litewsku, chociaż później uważał siebie za Litwina. Z Polakami zawsze rozmawiał po polsku, życzliwie udzielił pomieszczenia na polską bibliotekę w murach klasztornych, przyjmował z otwartym sercem gości z Polski, na terenie klasztornym nad Datnąwką

W jego kazaniach nie było zbyt wielu przemówień. Ktoś, kto słuchał kazania po raz pierwszy, był nieco zdziwiony, ponieważ nie słyszał tradycyjnej treści. Słyszało się o Bogu i człowieku, ale bez żadnych wyrzutów, zastraszania, ciągłych reprimend za niestosowne życie.

pozwalając organizować ogniska i wszelkie spotkania z rodakami. Nigdy nie odmówił pozwolenia na odprawienie mszy świętej w języku polskim, jak tylko gościliśmy księdza Polaka.

11 czerwca 2005 r., w dzień III Festynu Kultury Polskiej „Znad Issy”, msza święta w języku polskim została odprawiona w Podbrzeżu, tylko o. Stanisława już nie spotkaliśmy. Od Wielkanocy ciężko chorował, był leczony w Kownie, ale wymagał, aby na soboty, niedziele dowożono go do Podbrzeża.

Ostatnią mszą świętą pożegnał wiernych 5 czerwca. Opowiadał o swej ciężkiej chorobie. Żegnał się z parafianami, cały kościół płakał. Mówił o tym, że człowiek, nawet nie mając sił fizycznych, musi być silny duchem. Nakazywał się modlić.

– Ja osobiście kiedyś we śnie poczułam głęboko jego obecność – podszedł i przykrył mnie i córkę Alinę swoim płaszczem. Wszyscy, którzy mieli szczęście i zaszczyt poznać o. Stanisława, uważają go za świętego. Dzięki poznaniu o. Stanisława wiele osób nawróciło się, zmieniło swoje życie. Dziś wszyscy modlimy się o jego beatyfikację – kończy Irena Duchnowska.

## Droga do kapłaństwa

Ojciec Stanisław, a właściwie Mikołaj Olgierd Dobrowolski, urodził się 29 września 1918 r. w miasteczku Radziwiliszki, niedaleko Szawli. Uczył się najpierw w szkole w rodzinnym mieście, a od 1931 r. w Gimnazjum Jezuickim w Kownie. Po ukończeniu gimnazjum w 1936 r. wstąpił do klasztoru Braci Mniejszych Kapucynów w Płungianach. Po czterech latach nauki Olgierd Dobrowolski przyjął święcenia zakonne i na obłóczynach otrzymał imię zakonne Stanisław.

Władzom klasztornym dał się poznać jako niezwykle pracowity i uzdolniony zakonnik, przełożeni mieli zamiar wysłać go na dalsze studia do Francji. Plany te pokrzyżowało wkroczenie na Litwę Armii Czerwonej w 1941 r. i rozpoczęcie sowieckiej okupacji. W tej sytuacji z polecenia przełożonych brat Stanisław został wysłany na studia do seminarium duchownego w Kownie i zamieszkał w klasztorze kapucynów w Petraszunach.

Na Litwie okupacja sowiecka zmieniła się niebawem w niemiecką. Zakonnik zaangażował się w ratowanie Żydów. Przy pomocy proboszcza kościoła św. Trójcy w Kownie, Bronisława Paukstisa, pozyskiwali fałszywe dokumenty, a jeden z mieszkańców mieszkający nieopodal klasztoru, przekazywał je Żydom. Dzięki sfałszowanym dokumentom mogli oni znaleźć pracę na torfowisku w pobliżu Petraszun. Wkrótce na trop jego działalności wpadło Gestapo, a on sam był o krok od uwięzienia w obozie koncentracyjnym w Auschwitz.

## Gorliwy kaznodzieja

Niedługo potem komuniści zamknęli kapucyńskie klasztory w Płungianach i w Szawlach. Pozostał tylko klasztor w Pietraszunach, w którym o. Stanisław przebywał do 1945 r., po czym znów wrócił do klasztoru w Płungianach, a w 1948 r. do Kowna. »



Rozpoczynając pracę duszpasterską, o. Stanisław zasłynął jako kaznodzieja na całej Litwie, odwiedzając prawie sto parafii litewskich. Pasterskim słowem pomagał wiernym pokonywać strach, beznadzieję i grozę rozsiewane przez komunistów.

Kard. Vincentas Sladkevičius, który razem z o. Stanisławem przyjmował święcenia kapłańskie, wspominał: „W Kownie głosił bardzo odważne kazania. Zabierano ludzi, był 1948 r., a on w jednym z kazań powiedział: »Teraz modlimy się, a na dworcu kolejowym stoją przygotowane wagony, w których tłoczą się ludzie. I ci ludzie również się modlą, płaczą, ponieważ opuszczają swoją ojczyznę«”.

W swoich kazaniach wzywał ludzi, aby nie poddawali się rozpacz i zachęcał do wspierania bojowników o wolność, do modlitwy za zesłaną i represjonowaną przez Sowietów ludność, potępiał sprawców akcji deportacyjnych, prowadził kampanię przeciwko wstępowaniu do partii komunistycznej i Komsomolu, obchodzeniu świąt sowieckich i zawieraniu związków małżeńskich w urzędach stanu cywilnego.

Za swoje antyradzieckie wystąpienia o. Stanisław był upominany przez władze duchowne, które zakazały mu wygłaszania kazań. Publiczne potępienie władzy sowieckiej i masowe represje wobec ludności litewskiej nie pozostały bez konsekwencji.

## Zesłania na Syberię

11 sierpnia 1948 r. o. Stanisław został aresztowany i oskarżony „za antysowiecką agitację”. 10 lat kary w obozie pracy odbywał w Incie przy kole podbiegunowym. Pracował w tamtejszych kopalniach węgla oraz na budowach. Tam został zapamiętany jako gorliwy kapłan o niezwykłej sile ducha. Prosił o najcięższe prace i jeszcze miał siły, by odprawiać Eucharystię i uczyć się języków obcych. W obozie o. Stani-

śław przepracował osiem lat. Gdy uwolniono go w sierpniu 1956 r., na pytanie komendanta, czy zmienił swoje przekonania, kapucyn odpowiedział: „Przekonania się nie zmieniają, obywatelu komendancie, one się pogłębiają”.

Po powrocie na Litwę zakonnik został skierowany na małą wiejską parafię w rejonie Jurborka. Nie był tam długo, bo w marcu 1957 r. został ponownie aresztowany z powodu „głoszenia poglądów antypaństwowych” i ponownie uwięziony i zesłany, tym razem do Workuty. To uwięzienie trwało kilka miesięcy. O obozowych latach ksiądz tak mówił: „Na starość mam emeryturę 139 litów. Nie ważcie się dawać mi emerytury więźniar-

Był skromny, nigdy nie unosił się, zawsze znajdował czas na rozmowę z przybyszem, potrafił pocieszyć, uspokoić. Od dawna miał w swej opiece ludzi w depresji, wielu osobom uratował nie tylko zdrowie, ale i życie. Tulili się do niego grzęznący w alkoholu i narkomanii, wszystkim pomagał.

skiej. Bycie więźniem na Syberii to dla mnie zaszczyt”. Potrafił widzieć w tych strasznych doświadczeniach Boży dar.

Gdy wrócił na Litwę, skierowano go znów do małej parafii w rejonie Joniski. Tam mieszkał prawie dwa lata w ciasnej, nieogrzewanej zakrystii kościelnej. Nie zmienił swoich przekonań i tym razem za organizowanie antysowieckich rekolekcji dla księży z Rady ds. Kultów Religijnych pozbawiono o. Stanisława świadectwa kapłańskiego, czyli prawa do posługi kapłańskiej i odprawiania rekolekcji, oraz nakazano mu zgolić brodę i zdjąć habit.

W tamtym czasie, w latach 1960–1962, był często przenoszony do najmniejszych i najbiedniejszych litewskich parafii: Juodeikiai, Žmujdki, Milašaičiai i Butkiškė. Pozbawiony podstawowych warunków mieszkalnych spał nieraz w zakrystii kościołów. Ratowało go tłumaczenie poezji Rilkego oraz

ciężka praca fizyczna. Kapucyn z własnej inicjatywy porządkował i sprzątał swoją parafię oraz okolicę, pisał kazania, jak sam mówił: „dla siebie”.

Oddał się także studiom filozoficznym i teologicznym. Z Rosyjskiej Biblioteki Narodowej w ówczesnym Leningradzie zakonnik zamawiał książki znanych zagranicznych autorów i tłumaczył je na język litewski (ogółem znał osiem języków obcych).

## Podbrzeże

Dopiero w Podbrzeżu o. Stanisław znalazł swoją oazę. Posługiwał tam od 1966 do 1990 r. Tak pisał o tej wiosce, gdy pierwszy raz stanął na jej ziemi: „Do przystanku autobusowego cztery kilometry, do telefonu cztery kilometry. Bieda, bieda i samotność. (...) Cudowne miejsce. Ani sekretarza partyjnego, ani komsomolca”.

I to dzięki niemu wioska rozkwitła. Najpierw rozpoczął remont drewnianej cerkwi i uporządkował cmentarz. Następnie zbudował bramy cmentarne, wmurowując w nie metalowe litewskie krzyże w starym stylu, z promieniami słońca, księżycem i ornamentami roślinnymi. Na cmentarzu pielęgnował dawne tradycje, wznosząc słupy dachowe na grobach powstańców z 1863 r. Idąc za przykładem austriackiego poety Rainera Marii Rilkego, zaczął gromadzić stare sprzęty domowe i odnawiał je. Wkrótce odosobnione Podbrzeże stało się ośrodkiem pielgrzymek.

Dom o. Stanisława, szybko stała się miejscem, do którego przybywali ludzie spragnieni Boga oraz duchowej pociechy, nie tylko z całej Litwy, ale i z innych stron, ludzie pragnący pocieszenia, alkoholicy i narkomani. On ich przygarniał, a jednym ze sposobów „oczyszczania zagubionych dusz” było szorowanie do blasku miedzianych garów oraz wykuwanie „słoneczek” – litewskich krzyży, które ojciec potem wręczał swoim gościom. Przybywali do niego i opozycjoniści, »

Kilkanaście lat po śmierci o. Stanisława pielgrzymów w Podbrzeżu nie brakuje. 23. dnia każdego miesiąca gromadzą się ci, którzy pamiętają o. Stanisława i którzy doświadczyli dzięki niemu łaski wiary.

aby zaczerpnąć siły jego ducha. Zakonnik miał dar słuchania z uwagą i sercem, zarówno uciemiężonych ludzi z biednych wsi, jak i intelektualistów. Wiedział, jak rozmawiać z chłopem i z filozofem.

W Podbrzeżu o. Stanisław kontynuował cichą walkę z kulturowymi i religijnymi ograniczeniami reżimu okupacyjnego: przechowywał i rozpowszechniał zakazane publikacje: „Kronikę Kościoła katolickiego na Litwie”, „Świt”, „Bóg i Ojczyzna”, litewskie wydawnictwa międzywojenne, dzieła Borysa Pasternaka i Aleksandra Sołżenicyna, przekłady książek zachodnich filozofów i teologów. Jak donoszą raporty służb bezpieczeństwa, „rozpowszechniał ideologicznie szkodliwą literaturę antysowiecką, wydawaną za granicą”. Przez wiele lat był inwigilowany, nękany i szykanowany przez służby bezpieczeństwa.

Ojciec Stanisław wszystko to przyjmował ze stoickim spokojem. Zawsze rozmawiał z agentami KGB spokojnie, a wielu z nich podobno nawrócił.

### Do końca prześladowany przez KGB

Ojciec Stanisław odetchnął dopiero po odzyskaniu przez Litwę niepodległości. Kard. Vincentas Sladkevičius w 1990 r. powierzył o. Stanisławowi odbudowę dawnego klasztoru bernardynów w Dotnowie (rejon kiejdański). W ciągu 12 lat kapłan dokonał tego, co wydawało się niemożliwe, biorąc zwłaszcza pod uwagę trudne warunki ekonomiczne rodzącej się niepodległej Litwy – odbudował zrujnowany

i nienadający się do zamieszkania klasztor oraz wyremontował stojący obok kościół.

W 2002 r. o. Stanisław powrócił do ukochanego Podbrzeża, aby kontynuować działalność duszpasterską. W tym czasie był już poważnie chory, ale nie ograniczył zakresu swojej pracy duszpasterskiej: chrzczył, udzielał ślubów, ostatniego namaszczenia albo po prostu słuchał wiernych. Do Podbrzeża, podobnie jak w latach wcześniejszych, stale przybywali ludzie pragnący uwolnić się od nałogów, dzieci z niepełnosprawnością intelektualną i wycieczki. Nawet gdy był w złym stanie zdrowia, dowożono go do kościoła na wózku inwalidzkim i błogosławił wiernych.

Ojciec Stanisław, dekretem Prezydenta RL, za zasługi dla Litwy w 1996 r. został odznaczony Orderem Wielkiego Księcia Litewskiego Giedymina IV stopnia, a w 1999 r. za ratowanie Żydów przed nazistowskim ludobójstwem – Krzyżem Ratowania Ginących. W 1997 r. o. Stanisław otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Rejonu Kiejdańskiego, a w 1999 r. nagrodę Fundacji Harmonia.

Ojciec Stanisław zmarł 23 czerwca 2005 r. i został pochowany na cmentarzu w Podbrzeżu.

### Cuda i łaski

Kilkanaście lat po śmierci o. Stanisława pielgrzymów w Podbrzeżu nie brakuje. 23. dnia każdego miesiąca gromadzą się ci, którzy pamiętają o. Stanisława i którzy doświadczyli dzięki niemu łaski wiary.

Ludzie piszą listy o uzdrowieniach za jego wstawiennictwem. O. Gintaras Vincentas Tamošauskas opowiada o uzdrowieniu egzorysty, ks. Arnoldasa Valkauskasa. Jego organizm przechodził bardzo ciężkie zapalenie. Modlił się on gorąco przy grobie o. Stanisława i doznał uzdrowienia. Według o. Vincentasa podobnych historii jest więcej.

Kult Ojca Stanisława jest wciąż żywy, świadczy o tym Stowarzyszenie im. Ojca Stanisława, do którego należy obecnie 200 osób modlących się oraz pielęgnujących pamięć o nim, organizujące rekolekcje i inne wydarzenia. Muzeum Powstania 1863 r. w Podbrzeżu pielęgnuje również pamięć o o. Stanisławie. Powstała strona internetowa: stanislovas.lt.

Ponadto władze zakonne krakowskiej prowincji kapucynów podjęły decyzję o zbieraniu materiałów i świadectw w kierunku rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego o. Stanisława. Choć są i „siły przeciwne” tej beatyfikacji...



Irena Duchowska podczas spotkania z Ojcem Stanisławem, wrzesień 1998 r.

Fot. archiwum prywatne





Doc. Władysław Strutyński, prezes Organizacji Społecznej „Obwodowe Towarzystwo Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza” w Czerniowcach Fot. Leszek Wątróbski

**Leszek Wątróbski:** Jest Pan prezesem organizacji społecznej Obwodowe Towarzystwo Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza oraz profesorem Czerniowieckiego Uniwersytetu Narodowego im. Jurija Fedkowicza. Zaczniemy naszą rozmowę od Pana prezesury w Towarzystwie Adama Mickiewicza.

**Władysław Strutyński:** Od początku swojej działalności organizacje polskie na Bukowinie kierowały się hasłem zamieszczonym w pierwszym numerze „Gazety Polskiej”, wydawanej w Czerniowcach, z dnia 30 lipca 1883 r.: „My, Polacy, chcemy być w państwie, w którym żyjemy – elementem jego porządku, spokoju i społecznej zgody”. To było i nadal jest hasłem przewodnim naszego towarzystwa, które powstało w grudniu 1989 r. Funkcję prezesa zarządu głównego organizacji społecznej Obwodowe Towarzystwo Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza pełnię społecznie od 1998 r. Od 2007 r. odrodziliśmy druk „Gazety Polskiej Bukowiny”; wydajemy ośmiostronicowy kolorowy miesięcznik. Dziś, w warunkach rosyjsko-ukraińskiej wojny, w sali Domu Polskiego w Czerniowcach od kilku miesięcy wiążą się siatki potrzebne żołnierzom walczącym w obronie kraju.

**W Czerniowcach, oprócz polskiego, istnieje jeszcze kilka innych domów narodowych? Jakże?**

Mamy tu także domy narodowe: niemiecki, rumuński, ukraiński oraz żydowski. Do czasu przyłączenia Bukowiny do Austrii, w roku 1774, zamieszkiwało tu niewielu Polaków. Dopiero po otrzymaniu od Wiednia statusu odrębnego Księstwa Bukowińskiego, w celu rozwoju tego kraju, władze zaczęły zachęcać do przesiedlenia się ludzi z innych regionów Cesarstwa Austriackiego, w tym Polaków, do osiedlania na stałe w tym kraju. Przybywali więc: chłopci, rzemieślnicy, przedstawiciele inteligencji, uchodźcy polityczni, przeważnie z Galicji, górale czadeccy z pogranicza polsko-słowackiego.

## W sali Domu Polskiego w Czerniowcach ważyła się pomoc dla walczącej Ukrainy

Rozmawiał Leszek Wątróbski

**Rosyjska agresja na Ukrainę zjednoczyła nie tylko Polaków, a wszystkich mieszkańców ukraińskiej Bukowiny. O Polakach w Czerniowcach i na ukraińskiej Bukowinie rozmawiamy z doc. Władysławem Strutyńskim.**

kiego. To oni właśnie stworzyli różnorodnej ośrodki kulturalne społeczności polskiej w Czerniowcach i innych miejscowościach Bukowiny. Rozwijało się szkolnictwo polskie. Polacy stworzyli sporo organizacji, m.in. Bratnią Pomoc i Czytelnię Polską. To właśnie z ich inicjatywy oraz „Gazety Polskiej” rozpoczęto zbiórkę środków na otwarcie Domu Polskiego w Czerniowcach. Powstał przy ul. Pańskiej, w centrum Czerniowiec (teraz ul. Olgi Kobyłańskiej 36) w roku 1902. Dom Polski działał do 1944 r. i ponownie wznowił swoją działalność w 1993 r., po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości. Obecnie mieści się tu siedziba naszego towarzystwa.

**Polska Organizacja Społeczna „Obwodowe Towarzystwo Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza” łączy w sobie sześć oddziałów działających na terenie obwodu czerniowieckiego, w miejscowościach, w których zwarcie zamieszkują Polacy.**

Są to miasta Czerniowce i Storożyniec oraz wsie: Panka, Dolne Piotrowce (Nyżni Petriwci), Stara Huta (Stara Krasnoszora) oraz Tereblecz. W Czerniowcach było wcześniej, jeszcze przed rokiem 2022, ok. 2,5 tys. Polaków. Dziś jest nas ok. do 2 tys. W całym obwodzie liczymy powyżej 4,5 tys. Zostało przeważnie starsze pokolenie, bo młodzi po wybuchu wojny, czyli po napaści Federacji Rosyjskiej na Ukrainę, wyjechali. Nasze statutowe cele to kultura i szkolnictwo. Odpowiednio do statutu, działalność towarzystwa skierowana jest na odrodzenie i rozwój szkolnictwa polskiego w miejscowościach, gdzie zwartą grupą mieszkają Polacy, a także poszerzenie i promocję kultury polskiej w wielokulturowym środowisku Bukowiny.

Czysto polskich szkół u nas nie ma. Język polski nauczany jest m.in. w Polskim Centrum Kulturalno-Oświatowym przy Liceum nr 10 w Czerniowcach oraz w Starej Hucie. Fakultatywnie w Pance oraz Dolnych Piotrowcach. »

W Starej Hucie – w największym skupisku Polaków, liczącym ok. 70 proc. wszystkich mieszkańców, głównie górali czadeckich – język polski nauczany jest w tamtejszej szkole państwowej jako przedmiot stały, bo mają nauczyciela z Polski, który ożenił się z miejscową góralką.

We wsi działa, przy wiejskim Towarzystwie Kultury Polskiej im. Jana Pawła II, zasłużony dla kultury polskiej dziecięcy zespół folklorystyczny Górali Czadeckich „Dolinianka”. Przy Polskiej Szkole Niedzielnej (teraz to Polskie Centrum Kulturalno-Oświatowe przy Liceum nr 10 w Czerniowcach) powstał zasłużony dla kultury polskiej dziecięcy zespół wokально-choreograficzny „Kwiaty Bukowiny”. Zasłużony dla kultury polskiej zespół folklorystyczny Górali Czadeckich „Wianeczek” działa w Dolnych Piotrowcach. Tworzą go dorośli członkowie wiejskiego towarzystwa. Przy Domu Polskim w Czerniowcach działa zasłużony dla kultury polskiej zespół folklorystyczny „Echo Prutu”. Jego założycielem i pierwszym kierownikiem był śp. Stanisław Tomasz. Obecnie kierownikiem zespołu jest Lilia Pyndyk, wiceprezes zarządu głównego, nauczycielka języka polskiego. Poza tym działają dwa inne mieszane zespoły folklorystyczne zrzeszające grupę dorosłych, młodzież i dzieci: „Dolina Siretu” ze wsi Tereblecz oraz „Bukowińskie Kolory”.

### **Wasze zespoły przed pandemią i wojną aktywnie występowały w Ukrainie i poza jej granicami, rozślawiając folklor Bukowiny.**

Występowały na wielu festiwalach międzynarodowych: w Polsce, Rumunii, Austrii, Włoszech, Niemczech, na Węgrzech. Brały też aktywny udział w uroczystościach i przedsięwzięciach zorganizowanych przez kierownictwo miasta Czerniowce i obwodu czerniowieckiego, w swoich placówkach kulturalnych i miejscach stałego zamieszkania.

### **Kto Wam dziś pomaga, kto Was wspiera?**

Czerniowce znajdują się na terenie Konsulatu Generalnego RP w Winnicy, gdzie od listopada 2024 r. nowym konsulem generalnym jest Mateusz Natkowski. Aktywnie współpracujemy z polskim konsulem, który nas wspiera i pomaga. Pomoc otrzymujemy także od Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i Fundacji „Wolność i Demokracja”, która finansuje naszą gazetę. Wspiera nas również także nasza ukraińska administracja obwodowa, w trudnych czasach wojennych, w których znajduje się obecnie Ukraina.

Jesteśmy organizacją apolityczną. Rosyjska agresja na Ukrainę zjednoczyła nie tylko Polaków, a wszystkich mieszkańców ukraińskiej Bukowiny.

„My, Polacy, chcemy być w państwie, w którym żyjemy – elementem jego porządku, spokoju i społecznej zgody”. To było i nadal jest hasłem przewodnim naszego towarzystwa, które powstało w grudniu 1989 r.

Pomagamy ukraińskiej armii, dzieląc się z żołnierzami pomocą otrzymywaną z Polski. W porównaniu z innymi regionami Ukrainy na Bukowinie jest spokojniej, ale alarmy są codziennie, i to wielokrotnie w ciągu dnia.

### **Poza pracą społeczną w towarzystwie pracuje Pan zawodowo na Czerniowieckim Uniwersytecie Narodowym im. Jurija Fedkowicza.**

Nasz uniwersytet obchodzi w tym roku jubileusz swego 150-lecia. Założony został jeszcze przez Austriaków na mocy dekretu cesarza Franciszka Józefa I w 1875 r. Wykładali tu wcześniej m.in. profesorowie światowej sławy, m.in.: ekonomista Josef Schumpeter, prawnicy Gross i Eugen Ehrlich, historyk Rajmund Kaindl, sławista Emil Kałużniacki, ukrainista Stepan Smal-Stocki oraz kompozytor i pisarz Izydor Worobkiewicz. Uczel- ➤



Odślonienie tablicy pamiątkowej na budynku byłego Konsulatu RP w Czerniowcach w 2021 r. Fot. Facebook, „Słowo Polskie”





Czerniowiecki Uniwersytet Narodowy im. Jurija Fedkowicza mieści się w dawnej rezydencji prawosławnego metropolity Bukowiny **Fot. Facebook, Czerniowiecki Uniwersytet Narodowy**

nię tworzyły wtedy trzy wydziały: Wydział Teologii Prawosławnej, Wydział Prawa oraz Wydział Filozofii. Katedry językowe (ruska i rumuńska) znajdowały się w ramach Wydziału Filozofii. Główny kompleks uczelni mieści się w dawnej rezydencji prawosławnego metropolity Bukowiny oraz Dalmacji, wpisanej w 2011 r. na Listę światowego dziedzictwa UNESCO. Po włączeniu Czerniowiec do Rumunii, w roku 1918, nastąpiła romanizacja uczelni, skasowano ukraińską katedrę i zwolniono profesorów. Wydział Filozofii podzielono na wydziały: Filozofii i Literatury

oraz Przyrody. W 1933 r. studiowało tu: 2117 Rumunów, 679 Żydów, 199 Niemców, 155 Ukraińców, 57 Polaków i 40 przedstawicieli innych narodów.

**Jest Pan prodziekanem ds. współpracy międzynarodowej Wydziału Historii Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych.**

U nas nazywa się to zastępca dziekana. Jestem docentem Katedry Stosunków Międzynarodowych i Komunikacji Społecznej. Stworzyliśmy na naszym uniwersytecie Centrum

Pomoc otrzymujemy także od Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i Fundacji „Wolność i Demokracja”, która finansuje naszą gazetę. Wspiera nas również także nasza ukraińska administracja obwodowa, w trudnych czasach wojennych, w których znajduje się obecnie Ukraina.

Polski Wschodniej Studiów im. Antoniego Kochanowskiego. Oprócz tego, na naszym wydziale, wprowadzono wykłady języka polskiego i rumuńskiego jako języki regionalne – obok standardowych: angielskiego, francuskiego, niemieckiego i hiszpańskiego. W tym roku na I rok studiów zdawali kandydaci z 19 obwodów Ukrainy, najwięcej ze wschodu kraju, gdzie sytuacja jest nadal bardzo trudna, gdzie są największe działania wojenne.

**Pana zainteresowania i badania koncentrują się na sprawach europejskich.**

Dokładnie na Europie Centralno-Wschodniej, konkretnie na Polsce. Pisałem kiedyś sporo artykułów o konflikcie społeczno-politycznym 1980–1981 – „Solidarności” oraz o historii Polaków Bukowiny. Z wykształcenia jestem historykiem, ale mam także dyplom prawnika. Wykładam teraz studentom naszej Katedry Stosunków Międzynarodowych i Komunikacji Społecznej prawo międzynarodowe oraz tzw. kursy do wyboru z transformacji w państwach Europy Centralno-Wschodniej pomiędzy I a II wojną światową i transformacji po II wojnie do 2025 r. Urodziłem się na Podolu, na Ukrainie. Rodzice przenieśli się z Podola i zamieszkali niedaleko Czerniowiec, w Storożyńcu w 1954 r. Moi rodzice to w 100 proc. Polacy. Moja żona w 30 proc. jest Polką, w 30 proc. Ukrainką i w 30 proc. Rosjanką. ■



Uroczystości w kościele Najświętszego Serca Jezusa w czasie poświęcenia krypty **Fot. Facebook, „Słowo Polskie”**

Cotygodniowe ogłaszanie zwycięzców. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 14 listopada, na adres redakcji: „Kurier Wileński” Birbinių g. 4A LT-02121 Vilnius lub pocztą elektroniczną: j.balkiewicz@kurierwileński.lt z dopisanym w wiadomości imieniem i nazwiskiem nadawcy. Wyniki zamieścimy 22 listopada.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 25 PAŹDZIERNIKA

**Poziomo:** DWUPAK - KIESZEN - ADORATOR - TALIB - PYRKOSZ - SANDAŁ - ESEISTA - ZAORSKI - OTTAWA - HARRIS - NAGASAKI - UDRY - DOWÓZKA - SARMAĆI - CHRIS - KRYTYKA - RECEPTOR - KAŁAMARZ - DORIS - OTYLIA - MIROŚLAW - IDEA - CHODAK - NARKOZA - RELIKT - SYNTEZA - STADO - DONOS - MISTYK - BIELANY - ANITA - LEŻAK

**Pionowo:** WATAHA - NOSZE - OMDLENIE - SUDAN - OBAWA - CURIE - POLDER - GÓRNE - IRANISTA - MARIA - SPAZM - PESO - AKTYN - KABŁĄK - SKAUT - SIRTAKI - ISAAC - OKIŁ - SKOPEK - IKRA - OSOBA - IRYS - OHIO - ŁOWCZY - RENTA - CYTAT - HANDEL - SSAKI - TRUCHT - MYTO - TOLE - OSKARD - RYWAŁ - DRENAŻ - TEKST - WIRNIK - RITA - ZONA - ZAPASY - SADZA - KLASYK

**Hasło:** Końcowy przystanek

Pierwszy Czytelnik, który nadeśle prawidłowe rozwiązanie, będzie ogłoszony w następnym numerze magazynu „Kuriera Wileńskiego” za 2 tygodnie. Nadesłanie odpowiedzi na wskazany wyżej adres jest uznane za jednoczesną zgodę na opublikowanie imienia i nazwiska zwycięzcy w formie podanej przez Czytelnika. Zalecamy też pochwalenie się miejscowością zamieszkania!

**Zwycięzca:** Jadwiga Jachimowicz (Wilno)

Pod uwagę nie bierze się zgłoszeń pracowników redakcji oraz członków ich rodzin.

Ułożył Roman Głowacki

|                             |  |                      |  |                        |  |                                  |  |                                |  |                         |  |                            |  |
|-----------------------------|--|----------------------|--|------------------------|--|----------------------------------|--|--------------------------------|--|-------------------------|--|----------------------------|--|
| Zewnętrzna warstwa liny     |  | Dźwignia w bagażniku |  | Kłatka na drób         |  | Ojczyzna króla Leonidasa         |  | Żywiół Modrzejewskiej          |  | Uparty kłapouch         |  | 11                         |  |
| Rzepa po życie              |  | Ramka                |  | 7                      |  | Np. nerka                        |  | Tropikalny cyklon              |  |                         |  |                            |  |
|                             |  |                      |  |                        |  | Strój plażowy bez góry           |  | 8                              |  |                         |  |                            |  |
| Elita gwiazd sportu         |  |                      |  |                        |  |                                  |  | Weryfikuje bilans firmy        |  | Homogenizowany          |  | Pozytywna cecha            |  |
| Jednośląd kolarza           |  |                      |  |                        |  | Nietykanie mięs                  |  |                                |  |                         |  |                            |  |
|                             |  |                      |  |                        |  | Kabura na pistolet               |  | 2                              |  |                         |  |                            |  |
| Osoba reperująca dziury     |  | Henrik, autor „Nory” |  | Braciak lub Rybiński   |  | Groźny dla mózgu                 |  |                                |  | 18                      |  | Julian, poeta polski       |  |
| Miasto na Litwie            |  |                      |  |                        |  |                                  |  |                                |  | Ideal narodu            |  | Pędzel do graffiti         |  |
|                             |  |                      |  |                        |  |                                  |  |                                |  | Sąsiad Mazura           |  |                            |  |
|                             |  |                      |  |                        |  | Opłatek wystawiany w monstrancji |  | Warren, reżyser i aktor        |  | Chiński sklep internet  |  |                            |  |
| Uchwyt do firanki           |  | Kolysanie się        |  | 1                      |  |                                  |  |                                |  | Tussaud lub Bovary      |  | Małe kółko zębate          |  |
| ... z Miletu, grecki uczony |  | Forma rządów         |  |                        |  |                                  |  |                                |  | 10                      |  |                            |  |
|                             |  |                      |  |                        |  | Zakonnik z pustelni              |  |                                |  |                         |  |                            |  |
| Między mono a kwadro        |  |                      |  |                        |  |                                  |  | Polskie jezioro                |  |                         |  | 3                          |  |
| Zabór cudzych ziem          |  | Materiał na rajstopy |  | Lipcowy skwar          |  | Duży wysiłek                     |  | 13                             |  | Jelonek z bajki Disneya |  | Likier do czarnej kawy     |  |
|                             |  |                      |  |                        |  | Mebel w jadalni                  |  |                                |  |                         |  |                            |  |
| 6                           |  |                      |  |                        |  |                                  |  |                                |  |                         |  |                            |  |
| Carlos Alcaraz              |  |                      |  |                        |  |                                  |  | Polskie jezioro                |  |                         |  |                            |  |
| Masz jego poparcie          |  | Ogół słów języka     |  | 14                     |  | Boeing na płycie lotniska        |  | Cyfra jak bałwanek             |  |                         |  |                            |  |
| Wśród kwiatów               |  |                      |  |                        |  |                                  |  | 4                              |  |                         |  |                            |  |
| Kominiek lub Bierut         |  | 12                   |  |                        |  |                                  |  |                                |  | Mądry płak z bajek      |  | Automat z bębniem          |  |
|                             |  |                      |  |                        |  |                                  |  |                                |  |                         |  | Pochyła ściana nasypu      |  |
|                             |  |                      |  |                        |  | 16                               |  | Imię żeńskie                   |  | Polsko-słowacka kraina  |  | 19                         |  |
|                             |  |                      |  |                        |  |                                  |  | I końska, i uderzeniowa        |  |                         |  |                            |  |
| Wybitny filozof rzymski     |  | Niżej od admirała    |  |                        |  | 15                               |  |                                |  |                         |  | Dream ... - drużyna marzeń |  |
|                             |  |                      |  |                        |  |                                  |  |                                |  |                         |  | Reynolds lub Gosling       |  |
|                             |  |                      |  |                        |  |                                  |  | Sieciowe alter ego             |  |                         |  |                            |  |
| Amer. miasto, siedziba NASA |  | Zamek jak uniwersum  |  |                        |  |                                  |  | Sławek, polityk, premier II RP |  |                         |  |                            |  |
|                             |  |                      |  |                        |  |                                  |  |                                |  | 20                      |  |                            |  |
|                             |  |                      |  | Wokół czapki żołnierza |  | 5                                |  |                                |  | Szata kapłana, pluwiak  |  |                            |  |
| Część epoki - 100 lat       |  | 17                   |  | Czyta je prokurator    |  |                                  |  | Był nim Bohun, Petlura         |  |                         |  | 9                          |  |

|   |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|



SPEKTAKL MUZYCZNY  
TEATRU PROPOZYCJI  
**DIALOG**

HISTORIA **ANNY**  
**GERMAN**  
LOS CZŁOWIEKA

**16** LISTOPADA  
GODZ. 16.00

CENTRUM KULTURY W SOLECZNIKACH

WYKONANIE

ŚPIEW  
**MARINA**  
**MISSE**

TEKSTY  
**TADEUSZ**  
**DUDOJC**

REŻYSERIA **WALDEMAR**  
**MISZCZOR**



Spektakl w j. polskim

Obowiązuje wstępna rejestracja  
pod nr tel: +37060314487  
lub za pomocą kodu QR



**WSTĘP WOLNY**